Cena 3 Zł.

tygodnik DEMOKRATYCZNY

Organ Stronnictwa Demokratycznego w Łodzi

Rok II | Łódź, 17 marca 1946 r. | Nr 12

Zwycięska emancypacja

W tym miesiącu we wszystkich krajach cywilizowanych urządzane są różnorodne uroczystości i obchody, podkreślające rolę i znaczenie kobiety, w związku z „Dniem Kobiety" w dn. 8 marca. Z okazji tej warto też uświadomić sobie, jakie olbrzymie postępy uczyniło dzieło emancypacji kobiety w XX stuleciu.

Kobieta dziś odgrywa równorzędną rolę w społeczeństwie, w jego pracach, działaniu i osiągnięciach obok mężczyzny. Piastuje stanowiska najbardziej odpowiedzialne profesorów, sędziów, dyplomatów, dostojników państwowych, wojskowych, jest adwokatem, lekarzem, nauczycielką, dziennikarką, urzędniczką, konduktorką, milicjantką. Obecnie wydaje się to naturalne i zrozumiałe, nikogo to nie dziwi ani nie razi. Jesteśmy świadkami radykalnej — a brzemiennej w doniosłe skutki obyczajowe, socjalne i gospodarcze — ewolucji pojęć oraz stosunków w tej dziedzinie.

A przecież starsze pokolenie pamięta jeszcze te czasy, kiedy to panna studiująca na uniwersytecie wydawała się jakimś dziwolągiem lub anomalią. Kobieta - lekarz budziła sensację, niedowierzanie i ironiczne wzruszanie ramion. Do wielu zawodów nie dopuszczono kobiet w ogóle. Działo się to przeważnie pod hipokryzyjnym płaszczykiem troski o jej zdrowie w związku z rzekomo nie odpowiadającym wymogom jej siłom fizycznym, słabszej kompleksji, braku odpowiedniego zdrowia oraz wytrzymałości. Wśród zagorzałych przeciwników ruchu emancypacyjnego powszechne też były argumenty o niższości umysłowej kobiety, o jej mniejszych uzdolnieniach, braku wystarczającego hartu, energii, woli.

Te wszystkie zapory zwycięsko pokonywały konieczności życia oraz przekształcające się warunki egzystencji. Kobieta nie mogła już pozostawać wyłącznie „kapłanką domowego ogniska". W walce o byt musiała stawać częstokroć ramię przy ramieniu obok mężczyzny, brać na swe barki współodpowiedzialność za utrzymanie rodziny lub samodzielnie, o własnych siłach iść przez życie i zdobywać kęs chleba. Na wyższych szczeblach działania i pracy szybko doganiała dotychczasowego wyłącznego „pana" stworzenia W nauce, literaturze, sztuce zdobywała się nie tylko na wybitne talenty, ale wydawała spośród siebie przodujące duchowi ludzkiemu geniusze, wystarczy choćby wymienić Marię Skłodowską.

Pod naporem rzeczywistości pryskał mit o niższych walorach kobiety. Jej rzekoma słabość — to było tylko głębsze wczuwanie się w zjawiska, subtelniejsze podchodzenie do nich. To była tylko zasadnicza różnica psychiczna między instynktem ojcostwa a instynktem macierzyńskości. To był tylko może silniej u niej rozwinięty zmysł opiekuństwa.

Tymczasem kobiety coraz większą falą współpracy wlewały się do instytucji, urzędów, biur, zakładów, coraz rozleglej i pełniej brały udział w trudzie i dorobku społecznym wszędzie. Zaś ostatnie zapory przeszkód i uprzedzeń przerwały okresy wojen. Gdy zabrakło mężczyzn, których moloch wojny porywał do walki na frontach, w wysiłku codziennym zastąpić ich musiały kobiety. Na roli, w fabrykach, warsztatach, na kolejach, w tramwajach, urzędach, biurach przystąpiły do prac, z których wiele dotychczas uważanych było za wyłączną domenę „silniejszej płci". Na stanowiskach tych oddały nieocenione usługi. I, o dziwo, okazało się, że wcale nie są gorsze ani mniej wartościowe, a nieraz, pod względem inteligencji i wytrzymałości przewyższyć mogą i niezastąpionych dotychczas mężczyzn.

Pierwsza wojna światowa już w tej dziedzinie dokonała wielkiego wyłomu. W rezultacie swym przyniosła doniosłe plony emancypacyjne. Ale dopiero ostatnia wojna przeprowadziła zrównanie obu płci nie tylko w obowiązkach i pracach, ale i w ogromie walki, heroizmu, męczeństwa; ofiarnej daninie życia i krwi. Kobiety swym męstwem, hartem, poświęceniem stanęły ramię przy ramieniu obok swych ojców, braci, mężów; razem z nimi walczyły i ginęły. Wróg nie oszczędzał ich ani nie wyróżniał; równie zajadle mordował, tępił, prześladował. Tak oto w majestacie bohaterstwa i bojów nieprzejednanych, nieugiętych, nieulękłych, zaciekłych i nieustępliwych o najświętsze ideały wolności oraz sprawiedliwości dokonało się ostateczne dzieło zrównania płci. A teraz, w okresie odbudowy, kobiety biorą pełny i równorzędny udział w zadaniach i obowiązkach, jakie stoją przed całym naszym narodem.

Tak oto nastąpiło zwycięstwo haseł emancypacji, przed kilku jeszcze dziesiątkami lat tak nierozumianej, wyszydzanej i bagatelizowanej. Ale należy tu podkreślić, że równorzędność w tej dziedzinie nie może być ani nie będzie nigdy identycznością obowiązków i celów. Ponad tym wszystkim bowiem górować musi — macierzyństwo, związane z tym różnice biologiczne i funkcjonalne, konieczność pewnych dostosowań, uwzględnień, a nawet i — przywilejów

Dr. G.

Teodor Cłapiński

Stronnictwo Demokratyczne w Łodzi
wobec spraw mieszkaniowych

Kwestia mieszkaniowa w Polsce należała zawsze do zagadnień nierozwiązanych. Dachu nad głową brakowało nam zawsze, dachu nad głową brakuje nam i dzisiaj. Brakuje tym bardziej, że setki tysięcy domów rozsypało się w gruzy pod obuchem wojny, że zabrakło Warszawy z jej 300.000 mieszkań, że Gdańsk odzyskaliśmy jako kupę zgliszcz, a Wrocław, który znowu włączony w granice naszego Państwa przedstawia się oczom oglądającym jako jedno wielkie rumowisko. A przecież właśnie w Gdańsku, właśnie we Wrocławiu zamierzaliśmy osiedlić naszą ludność miejską z terenów zniszczonych oraz terenów zabużańskich i tworzyć tu, na zachodnich rubieżach Państwa, zwarte ośrodki polskiego gospodarstwa i polskiej kultury.

Rzeczywistość pokrzyżowała nieco te plany. Aby zaludnić Gdańsk i Wrocław musimy je najpierw odbudować. Na to nie wystarczą tygodnie czy miesiące. Na to złożyć się musi żmudny wysiłek całych lat. Stąd prosty wniosek. Ludność miast zniszczonych, ludność miast zabużańskich, Polaków repatriantów ze Lwowa i Wilna muszą przyjąć te spośród naszych miast, które z pożogi wojennej wyszły obronną ręką. A więc przede wszystkim Łódź, Poznań, Kraków i wszystkie inne ośrodki miejskie, których chłonność na prace robotnika, rzemieślnika, inteligenta czy kupca nie została dotychczas w pełni wykorzystana.

I tu dopiero docieramy do sedna sprawy. Mówić będziemy o kwestii mieszkaniowej w Łodzi.

Po opuszczeniu Łodzi przez okupanta, do Łodzi przybyła liczna rzesza ludności z różnych stron Polski, a przede wszystkim ze zburzonej doszczętnie stolicy naszej — Warszawy.

Wielu ubiegających się o mieszkanie pragnie zamieszkać w centrum lub jego pobliżu, domagają się lokali uporządkowanych, mieszkań w dobrym stanie, a nawet z meblami. Stąd ich niezadowolenie, gdy nie daje się zaspokoić ich wymagań.

Brak mieszkań w Łodzi niektórym zdaje się niezrozumiały. Nie ma w tym zjawisku nic zgoła zagadkowego. Na terenie dzielnicy staromiejskiej i przedmieściu zwanym „Bałuty" okupanci stworzyli tak zwane Ghetto. Dzielnica ta została przez ich mieszkańców w swoim czasie zniszczona, część domów zupełnie rozebranych, a część tak zniszczoną, że nie są zdatne do użytku. Dużego dzieła zniszczenia dokonali ludzie złej woli w pierwszych miesiącach po opuszczeniu Łodzi przez okupantów przez demolowanie i rozbieranie dalszych domów.

Kilkadziesiąt domów w całości lub częściowo zniszczyły bombardowania we wrześniu 1939 r. oraz w styczniu 1945 r.

Łódź przed wybuchem wojny posiadała na swoim terenie przeszło 12.500 domów mieszkalnych, obecnie posiada tylko około 10.300, a zatem ubytek przeszło 2.200.

Znaczną ilość budynków w całości zajęły najróżniejsze władze, urzędy, instytucje it.p. oraz wojsko.

Głód mieszkaniowy staje się już poważną bolączką Łodzi.

Napływ do Łodzi trwa bez przerwy. Powracają też stale rdzenni mieszkańcy miasta wywiezieni na zachód na roboty przymusowe lub wysiedleni. Mieszkańców m. Łodzi mamy jeszcze moc rozproszonych po świecie.

Według danych liczbowych Łódź liczyła w dniu wybuchu wojny około 670 tysięcy mieszkańców. Obecnie według statystycznych danych — 512,744. A zatem ubytek pogłowia olbrzymi, bo wynoszący około 200 tysięcy.

W Łodzi mimo tego i wbrew wszelkim przewidywaniom zjawia się głód mieszkaniowy, który wciąż zwiększa swe nasilenie. Powstaje więc sytuacja wprost paradoksalna.j Zaludnienie miasta spadło o około 200 tysięcy osób — a tymczasem brak mieszkań. Ludzie przyjeżdżający obecnie nie mają się gdzie podziać, nawet wielu powracających do swego rodzinnego miasta zostaje się bez dachu nad głową i zmuszeni są lokować się kątem u znajomych.

(Ciąg dalszy na str. 2-ej).

Zjazd Str. Dem. w Warszawie i zebranie w Łodzi

W DNIACH 23 i 24 MARCA RB. W WARSZAWIE ODBĘDZIE SIĘ ZJAZD POSŁÓW, PREZESÓW KÓŁ I DZIAŁACZY STR. DEMOKRATYCZNEGO.

W ZWIĄZKU Z POWYŻSZYM W CZWARTEK 21 BM. W SALI PRZY UL. PIOTRKOWSKIEJ 89 (W PODWÓRZU) ODBĘDZIE SIĘ ZEBRANIE CZŁONKÓW ORGANIZACJI STR. DEMOKRATYCZNEGO W ŁODZI.

POCZĄTEK O GODZ. 18.

Już za kilka dni otrzyma Łódź, miasto pracy polskiego robotnika i polskiego inteligenta

CODZIENNE PISMO PORANNE

STRONNICTWA DEMOKRATYCZNEGO

DZIENNIK TEN, ILUSTROWANY, ZAWIERAĆ BĘDZIE BOGATY MATERIAŁ INFORMACYJNY Z ŻYCIA MIASTA ŁODZI.

DZIENNIK TEN ZAWIERAĆ BĘDZIE POWAŻNE ARTYKUŁY POLITYCZNE, SPOŁECZNE I GOSPODARCZE PIÓRA NAJWYBITNIEJSZYCH PUBLICYSTÓW I DZIENNIKARZY POLSKICH.

NOWY TEN DZIENNIK W ŁODZI, BĘDĄCY ORGANEM STRONNICTWA DEMOKRATYCZNEGO, BĘDZIE RZECZNIKIEM CAŁEGO ŚWIATA PRACY, INTELIGENCJI PRACUJĄCEJ I ROBOTNIKÓW; W NOWYM TYM DZIENNIKU BĘDZIE UWZGLĘDNIONY TAKŻE NA OBSZERNEJ PŁASZCZYŹNIE DZIAŁ ZAGADNIEŃ RZEMIOSŁA, KUPIECTWA I DROBNEGO PRZEMYSŁU, ZE SPECJALNYM PODKREŚLENIEM TYCH ZAGADNIEŃ POD KĄTEM LOKALNYCH ZAINTERESOWAŃ ŁODZI.

NOWY TEN DZIENNIK UKAZYWAĆ SIĘ BĘDZIE CODZIENNIE O 6 RANO.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE JUŻ ADMINISTRACJA „TYGODNIKA DEMOKRATYCZNEGO" PRZY UL. PIOTRKOWSKIEJ 78. TAM ZAMAWIAĆ MOŻNA RÓWNIEŻ PRENUMERATĘ.

Stronnictwo Demokratyczne wobec spraw mieszkaniowych

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1-ej)

KOMISJE MIESZKANIOWE

Sprawy mieszkaniowe na terenie m. Łodzi regulowały doniedawna Komisje Mieszkaniowe. Komisje Mieszkaniowe swą władzę sprawowały na zasadzie poz. 18 dekretu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 7 września 1944 roku Dz. U. Nr. 4 z dnia 13 września 1944 r.

W czynnościach Komisji Mieszkaniowych były usterki i niedociągnięcia wypływające częściowo z samego dekretu, niedociągnięcia w wykonywaniu dekretu i przepisów w nim zawartych z braku odpowiedniego personelu biurowego.

ZABIEGI WICEPREZYDENTA K. GALLASA

Wiceprezydent Ob. K. Gallas Prezes Str. Dem. Łódzkiego, do którego resortu należą między innymi i sprawy mieszkaniowe na terenie m. Łodzi czynił i czyni dalsze zabiegi aby znaleźć wyjście z trudnego położenia w tej dziedzinie. W pierwszym rzędzie, aby doprowadzić do stanu używalności liczny szereg budynków mieszkalnych, które wymagają drobnych remontów.

Na terenie byłego Ghetta jest dużo domów gdzie po pewnym remoncie i uporządkowaniu mogłyby zamieszkać tysiące rodzin. Mamy na terenie m. Łodzi sporo domów, których budowa rozpoczęta była przed wybuchem wojny. Domy te przetrwały wojnę i czekają na ich wykończenie.

Wdzięczne pole do działania ma budownictwo domów mieszkalnych spółdzielczych.

Drugim poważnym zabiegiem Wiceprezydenta Ob. K. Gallasa jest aby wreszcie usunięty został chaos w gospodarce mieszkaniowej. Ob. K. Gallas

Dekret w 44 artykułach zgrupowanych w 7 rozdziałach omawia zasady publicznej gospodarki lokalami, które są wprowadzone w większych miastach Polski na okres czasu dopóki odbudowa zniszczonych miast i osiedli nie zapewni dostatecznej ilości pomieszczeń dla instytucji publicznych oraz nie zaspokoi potrzeb mieszkańców.

NOWY DEKRET

Nowy dekret w siedmiu miastach najbardziej dotkniętych głodem mieszkaniowym, a mianowicie: Łodzi, Gdańsku, Warszawie, Lublinie, Krakowie, Katowicach i Poznaniu wprowadza faktycznie mobilizację lokali mieszkalnych. Na zasadzie Art. 2 p. 2 Rada Ministrów może w drodze rozporządzenia wprowadzić publiczną gospodarkę lokalami w innych miastach, a także w gminach wiejskich. Według nowego dekretu właściciele nieruchomości zachowują prawo do pobierania komornego, nie mogą natomiast dobrowolnie wynajmować samodzielnych mieszkań. Mieszkaniami dysponują wyłącznie władze kwaterunkowe danego miasta.

W miastach w Art. 2 p 1 wymienionych, władzą kwaterunkową Art. 24 — jest Zarząd Miejski, działający przy pomocy specjalnie do tego powołanego wydziału kwaterunkowego. Organ kontrolny stanowią Komisje lokalowe.

Na zasadzie Art. 4 samodzielne mieszkania i pomieszczenia sublokatorskie mogą zajmować tylko te osoby i ich najbliższa rodzina, które mają prawo zamieszkania w mieście. Dekret wymienia szczegółowo osoby uprawnione do zamieszkiwania w mieście. Są to: zatrudnieni w służbie publicznej , w stowarzyszeniach o charakterze wyższej użyteczności publicznej, w spółdzielniach należących do Zarządu Rewizyjnego Spółdz. R. P., posłowie do K.R.N. i jej Prezydium, wojskowi oddziałów stacjonujących w mieście, radni miejscy, duchowni, adwokaci, lekarze, osoby prowadzące na terenie miasta gospodarstwa rolne lub ogrodnicze wraz z pracownikami, osoby prowadzące zakłady przemysłowe, handlowe i rzemieślnicze i pracownicy zatrudnieni w tych zakładach, młodzież ucząca się i chorzy w szpitalach na okres leczenia.

Osoby powyżej niewymienione posiadają tylko prawo czasowego pobytu w mieście do 14 dni.

Przepisy dekretu Art. 5 dozwalają użytkowania samodzielnego mieszkania tylko osobom, które posiadają odnośne zezwolenie odpowiedniej władzy kwaterunkowej.

Art. 5 p. 2 mówi, że pomieszczenia sublokatorskie mieszkalne mogą być zajmowane w drodze swobodnego podnajmu, jak również w drodze przydziału, wydanego przez władzę kwaterunkową. Swobodny podnajem wymaga potwierdzenia władzy kwaterunkowej.

Normy zaludnienia t.j. ilości osób, jaka powinna zamieszkiwać jedną izbę, względnie ile metrów kwadratowych powierzchni mieszkalnej maksymalnie przypadać ma na osobę Art. 7 nie określa, lecz pozostawia to uznaniu Wojewódzkiej Komisji Lokalowej. (Art. 29). Zasługuje na szczególne podkreślenie, że Art. 26 p. 2 dekretu oddaje aparat urzędniczy pod ścisłą kontrolę społecznych Komisji mieszkaniowych. Nie dopuszcza do zbyt swobodnej interpretacji przepisów przez władze kwaterunkowe, gdyż jasno formułuje ich uprawnienie.

Od decyzji Art. 33 wydanej przez władzę kwaterunkową osoba zainteresowana może w terminie 7 dni wnieść odwołanie do właściwej Komisji lokalowej.

Według Art. 36 przymusowe usunięcie osób z lokalu może nastąpić po upływie 14 dni po dniu wręczenia wezwania na piśmie do opróżnienia lokalu.

Kary przewidziane za przekroczenie przepisów dekretu są bardzo wysokie. N.p. za wzięcie lub danie odstępnego do 2 lat aresztu, lub 100.000 złotych grzywny, albo obie kary łącznie.

Art. 41 mówi. Komorne za lokale mieszkalne obowiązuje w wysokości z dnia 1 września 1939 r. o ile przepisy szczególne nie stanowią inaczej.

W Łodzi, Gdyni i innych większych miastach ludzie pracy, profesorzy, nauczyciele, mechanicy, robotnicy, inteligencja pracująca pozostaje bez mieszkań. Ludzie ci przechodzą gehennę mieszkaniową.

Jest rzeczą jasną, że takiego stanu rzeczy na dalszą metę tolerować nie można. Ludziom pracy należy dać możność zamieszkania w mieście, z którym są związani.

Nowy dekret w pewnej mierze usunie te bolączki. Ludność nie związana z miastem, w którym zamieszkuje; ludzie o nieokreślonych źródłach zarobku nie mają prawa mieszkać w dużych miastach.

Stronnictwo Demokratyczne na czele ze swym Prezesem — wiceprezydentem ob. K. Gallasem pragnie, aby przepisy w nowym dekrecie wymienione, były wykonywane nienagannie, przyczem, by do wykonania nowego dekretu dopuścić ludzi względnie powierzyć osobom nawskroś bezstronnym i uczciwym.

Stronnictwo Demokratyczne jako partia polityczna, biorąca współodpowiedzialność za sprawowanie Rządów w Polsce, dąży do ulżenia doli społeczeństwa łódzkiego i pragnie, aby w kraju panował ład i porządek również na odcinku kwaterunkowym.

STANISŁAW BARYCZ

SZYBA

(Sonet)

Przebyłem we śnie noc bezsenną,
Bom w złudzie myślał, cierpiał, żył.
Ścierałem z resztek szyby pył,
By jej przywrócić moc promienną.

***

Lecz szyba rosła, słabły siły,
Miast oznak lśnienia — dalej brud.
Czy też oczyści zgody trud
Ludzkich zwyrodnień splot zawiły?

Za brudną szybą świat się kłębi
Ścieram uparcie pyłu znaki.
Wraz ze mną setki rąk jednaki.

***

Wysiłek łączy. W szyby głębi
Jest wreszcie otwór czysty wszędzie,
Ale pył wokół. Co z nim będzie?

11.III.46.

Z tygodnia na tydzień

REWIA WYDARZEŃ

W obliczu doniosłych zadań. Zjazd prezesów i działaczy Warsz. Okręgu Str. Demokratycznego. Polska silną stopą na ziemiach odzyskanych. Oferta Churchilla. Zdobycze wiedzy.

(G) Kształtująca się w obecnej dobie sytuacja wymaga od nas wielkiej czujności i zespolenia. Na międzynarodowej widowni zaznacza się znamienny stan napięcia. Nierozstrzygniętych jest jeszcze wiele problemów niemieckich, jak administracji, sprawa Nadrenii itp. Polska w tych dziedzinach musi się domagać swego głosu.

Wyłania się również u nas cały kompleks zagadnień wewnętrznych. Na pierwszym miejscu stoi dziś sprawa wyborów. Wobec stanowiska PSL ewentualność walki wyborczej jest oczywista. Chodzi też o to, aby walka wyborcza nie przysłoniła najbardziej żywotnych zadań, stojących przed narodem, odbudowa kraju, urządzenie Ziem Odzyskanych, wyżywienie ludności itp.

W obliczu tych doniosłych zadań bardzo na czasie zwołany został w ub. niedzielę w Warszawie zjazd prezesów i działaczy Warsz. Okręgu Str. Demokratycznego. Do licznie zgromadzonych przemówili czołowi działacze Stronnictwa: min. Rzymowski, wiceprezydent Barcikowski, wicemin. Chajn i szereg innych. W wyczerpującej wymianie informacji i poglądów ustalone zostały dalsze drogi prac i działań Stronnictwa dla rozwiązania aktualnych zagadnień w imię swych zasad i celów.

W wygłoszonym na zjeździe przemówieniu minister W. Rzymowski powiedział m. in.: „W Polsce nie brakło nieraz rozeznania, gdzie są siły życia i siły śmierci, ale zawsze brakło mocy, aby wysnuć z tego wnioski i wprowadzić je w życie. Dziś jednak różnica polega na tym, iż teraz władza jest w ręku ludzi, którzy, przeprowadziwszy dokładną analizę przeszłości, postanowili stać nieugięcie na reducie mocy ratowania kraju. Tu jest zasadnicza różnica między teraźniejszością i okresem przeszłych pokoleń.

Ale dzisiaj obok sił zainteresowanych w restytuowaniu dnia wczorajszego wyrosły w Polsce siły, zainteresowane w potrzebie podtrzymania demokracji. Te siły — to chłop, który otrzymał swój warsztat pracy, robotnik, który stał się współwłaścicielem dźwigniętych trudem własnych rąk z gruzów, fabryk oraz inteligent pracujący. Jeżeli chłop nie da się zepchnąć ze swego gruntu, jeżeli robotnik nie da się wyrugować z fabryk, to i inteligent pracujący nie da się odwrócić od roli, którą przeznacza mu demokracja. To wszystko, co było wyzyskiwane przez świat dawny pójdzie razem. To wszystko, co wnosi rozbicie, czynnik fermentu, konkurencji — musi być odrzucone na ten biegun, gdzie stoi wywłaszczony obszarnik i spiskujący międzynarodowy kapitalista".

***

Znaczenie Ziem Odzyskanych dla Polski rozumiane już jest dostatecznie przez cały naród. Cała przyszłość nasza, pełny rozwój polityczny i gospodarczy uzależniony jest od rychłego i trwałego umocnienia się naszego na tych odwiecznych piastowskich obszarach, wydartych odwiecznemu wrogowi po wielowiekowej niewoli. Zagospodarowanie odpowiednie staje się zarazem egzaminem sił polskich, sprawności i niezaprzeczalnym dowodem polskich praw do tej piastowskiej spuścizny.

Wice-premier Gomułka na konferencji prasowej w Warszawie udzielił szeregu miarodajnych informacyj o sytuacji obecnej na Ziemiach Odzyskanych.

Oczyszczenie tych terenów z elementu niemieckiego jest w pełnym toku. Sprawa ta została całkowicie uzgodniona z komisją międzyaliancką w Berlinie. Każdego dnia wyjeżdża z Polski około 5 tys. Niemców, z czego 3 tys. z Dolnego Śląska, a ponad 1500 ze Szczecina. Dotychczas wysiedlono ponad 30 tys. Niemców. Liczba ta codzień wzrasta.

Najtrudniejszym problemem jest sprawa aprowizacji ziem odzyskanych. Zresztą jest to zagadnienie najtrudniejsze i w całym kraju. Trzeba jednak przyznać, że świadczenia rzeczowe zostały ściągnięte na zachodzie w większym procencie, aniżeli na dawnych ziemiach Polski. Zebrano 100.000 ton żyta, co stanowi 75 proc. w stosunku do planu rocznego, gdy średnia na dawnym obszarze Polski wynosi około 60 proc. Staramy się o to, by jak najbardziej polepszyć aprowizację. W lutym wydaliśmy 1.200.000 kartek chlebowych, w chleb zaopatrzyliśmy w lutym wszystkich. Gorzej jest jednak z innymi produktami. Mąki pszennej dostaliśmy tylko 27 proc., tłuszczu 17, krów 75 proc., ciężko jest z mięsem. Mydło wydaliśmy w lutym w 100 proc. W porównaniu ze stanem poprzednim, oznacza to znaczną poprawę. Dużą rolę w dziedzinie doraźnego poprawienia stanu aprowizacyjnego odegrały [illegible] UNRRA, których rzuciliśmy 180.00 na ziemie odzyskane.

W ramach planu 3-letniego przywiązuje się olbrzymią wagę do odbudowy przemysłu na tych obszarach, *i nie będą szczędzone żadne* wysiłki w tym kierunku. Miasta i wsie szybko się tu zaludniają. Według ostatniego spisu na Zachodzie przebywa 2.890.000 ludzi, z tego 800 tys. autochtonów. Możliwości osadnicze są tu bardzo duże. Zarówno w miastach jak i na wsi. Zwiększają się one jeszcze obecnie w związku z wysiedlaniem Niemców. Repatriacja Polaków ze Zw. Radzieckiego obejmować będzie przeciętnie 200 tys. ludzi miesięcznie. Wszystkich tych ludzi kierować się będzie na ziemie odzyskane.

Trudności poważne nastręcza akcja siewna. Wobec braku ziarna i kartofli w dostatecznych ilościach istnieje obawa, że część zaoranej ziemi nie będzie obsiana.

Od dłuższego czasu prowadzone były pertraktacje z władzami sowieckimi o przekazanie nam dolnego odcinka Odry. Sprawa ta została pomyślnie załatwiona. Wszystko to co znajduje się na Odrze, względnie zostało zatopione, przejmują obecnie władze polskie.

Wielką anarchię, jaka tu panowała, w dziedzinie mienia państwowego, plagi „szabru" itp. obecnie się zdecydowanie likwiduje. W najbliższym czasie ukaże się dekret o nadaniu prawa własności do ruchomości, będących dotąd w tymczasowym posiadaniu użytkowników.

Aby zapewnić na ziemiach odzyskanych całkowite bezpieczeństwo, organizujemy obecnie pomocniczą drużynę obywatelską, która obejmie milicję i będzie czynnikiem, gwarantującym to bezpieczeństwo. Jest to służba honorowa, do której powołani zostaną najlepsi ludzie z tych terenów.

***

Mowa, wygłoszona przez Winstona Churchilla w Fulton, wywołała rozległe echa w całym świecie. B. premier brytyjski w sensacyjnym tym przemówieniu wystąpił z wyraźną ofertą wobec St. Zjednoczonych ścisłego zbliżenia się do Imperium Brytyjskiego i łącznej współpracy gospodarczej i politycznej. Ze słów Churchilla nie trudno wysnuć wniosek, iż ten sojusz anglo-amerykański w pierwszym rzędzie miałby na celu okrążenie Zw. Radzieckiego, zarzuca on bowiem Rosji wyraźnie: „że Rosja Radziecka „pragnie nieograniczonej ekspansji swej władzy i doktryn". Churchill żąda, by „nie czekano bezczynnie na to, co się stanie" i „nie wmawiano polityki uspokojenia". Wzywa do działania, aby nie zaniechać niczego, co przyczyni się do wzrostu własnych sił.

W inwektywach swych, b. premier brytyjski nie oszczędził również i Polski, zarzucając, że „zbyt głębokim klinem wbiła się w terytorium niemieckie, co może przynieść rezultaty szkodliwe". Ta wzruszająca obrona „biednych *Niemiec" dość dziwnie brzmi z ust człowieka,* który nie tak dawno jeszcze gromił i demaskował niebezpieczeństwo niemieckie. Zdumiewająca zmiana frontu... I dziwny wyraz uznania oraz wdzięczności dla narodu, który najwierniej i bez chwili załamania stał w walce z niemczyzną przy boku Anglii. Ileż swego czasu głosił ten sam Churchill o krwią przypieczętowanym braterstwie broni anglo-polskim.

Na szczęście słowa Churchilla są obecnie już tylko wyrazem jego osobistego stanowiska i poglądów — co oficjalnie stwierdził rząd brytyjski.

***

W polityce i ekonomice świat nie może się jeszcze poszczycić doniosłymi osiągnięciami. Trwają fermenty, powojenna rzeczywistość odsłania coraz to nowe bolączki i zaognienia. Po strasznym kataklizmie nie łatwo przychodzi ludzkości osiągnięcie równowagi.

Natomiast wiedza wielkimi krokami idzie naprzód i otwiera przed człowiekiem coraz to nowe możliwości.

Ostatnio dyrektor Kijowskiego Instytutu Doświadczalnej Biologii i Patologii, prof. Bohomolec, po 30 latach studiów nad przyczynami i objawami starzenia się i wyczerpywania ludzkiego organizmu, wynalazł surowicę, która — zgodnie z wyrażonym przez niego poglądem — potrafi zapobiec tym procesom uwiądowym w organiźmie, chronicznym schorzeniom, które są niemal nieodłącznymi towarzyszami życia ludzkiego po 50-tce.

Hamulec ten, w postaci odkrytego serum, noszącego nazwę ACS (Anti-relicular-cytotoxic serum), pozwoli organizmowi ludzkiemu zachować jego żywotność fizyczną i umysłową na okres od dwóch do trzech dziesiątków lat dłuższy, aniżeli dotychczas. Skuteczność działania ACS została już wypróbowana na tysiącach pacjentów po 60-tce, poddanych specjalnej kuracji pod kontrolą prof. Bohomolca i całego sztabu jego asystentów.

Prof. Bohomolec poddał badaniom klinicznym przeszło 30 tysięcy osób, które przekroczyły od 70 do 80 lat i około tysiąca 100-letnich mężczyzn i kobiet, śledząc działanie zastrzyków surowicy ACS. Stwierdzono w wielu wypadkach zanikanie dość już rozwiniętej głuchoty, częściowo powrócenie wzroku, a nawet odzyskiwanie pierwotnego koloru włosów u kompletnie siwych.

Nowa surowica, stosowana już w klinikach radzieckich, dała niezwykle wyniki. ACS zaczęło czynić cuda. W chwili obecnej także laboratoria amerykańskie zajęte są badaniami nad ACS. Prawdopodobnie wkrótce ACS stanie się równie dostępna, jak penicilina.

DZIAŁALNOŚĆ STRONNICTWA DEMOKRATYCZNEGO

Miesięczne informacyjne zebranie Koła Śródmieście

W lokalu Str. Dem. przy ul. Piotrkowskiej 78 odbyło się zebranie miesięczne informacyjne członków Str. Dem. Koła Śródmieście.

Sprawozdanie z działalności Zarządu Koła złożył sekretarz, ob. Gazurek. Podał on również do wiadomości, że stałe dyżury odbywają się **w dni powszednie w lokalu Koła przy ulicy Piotrkowskiej 78 od godz. 15.00 do 19.00 oraz, że w godzinach od 17.00 do 19.00 odbywają się zebrania poszczególnych sekcyj:**

we wtorki — sekcji organizacyjnej,
w środy — sekcji prawniczej,
w czwartki — sekcji propagandy,
w piątki — sekcji gosopdarczej i dochodów niestałych,
w soboty — sekcji oświatowej.

Następnie zaapelował do wszystkich członków Str. Dem., przynależnych do Koła, by zapisywali się do poszczególnych sekcyj, celem współpracy.

Ob. Niepokojczycki w zarysie omówił „Istotę demokracji w praktycznym ujęciu", naszkicował szereg p-tów dyspozycyjnych, wywołując żywe zainteresowanie i gorącą dyskusję.

Ze względu na rozległy temat i szczupły czas ograniczono się do przedyskutowania paru zagadnień, postanawiając, że zagadnienia te będą omawiane na następnych zebraniach miesięcznych. Celem zebrań miesięcznych jest zainteresowanie praktycznie ogółu członków Str. Dem. i wywalczanie różnych praw wszystkich stronnictw demokratycznych.

AKADEMIA W DZIELNICY PÓŁNOC

Zarząd Dzielnicy Północ Str. Dem zaprasza członków i sympatyków na Akademię, urządzoną z okazji rocznicy otwarcia dzielnicy Północ oraz Roku Kościuszkowskiego. Program Akademii:

1) Zagajenie,
2) Przemówienie okolicznościowe,
3) Koncert,
4) Występ chóru.

oraz wiele innych niespodzianek o godz. 15 dnia 31. III br. w sali własnej przy ul. Limanowskiego 61.

Wielkie zadania kobiety

Z głębokim zainteresowaniem wysłuchały kobiety zgromadzone w lokalu Stronnictwa Demokratycznego w Warszawie przemówienia min. Rzymowskiego, który postawił przed ich oczyma zadania, jakie czekają kobietę polską wobec społeczeństwa i narodu.

Min. Rzymowski uświadomił kobietom niebezpieczeństwo, jakie czyha w chwili obecnej na nasz półtoraroczny z takim trudem zdobyty dorobek. Niebezpieczeństwo, płynące ze strony sfer społecznych, które utraciły wskutek przeprowadzonych reform, należące do nich ziemie i obiekty przemysłowe. Te sfery, które zawsze były u nas uprzywilejowane, którym nie zaszkodził nawet okres okupacji hitlerowskiej, dzisiaj po raz pierwszy poczuły się zagrożone w swych egoistycznych interesach i nic dziwnego, że podnoszą głowę, godząc w jedność narodową, z takim trudem wywalczoną i zdobytą.

Jesteśmy narodem, w który od lat z górą 150 godzą jedne ciosy za drugimi, narodem katastrof przegrywanych powstań, narodem, który cierpiał i w każdej nie tyczącej się go pozornie wojnie, jak w wojnie krymskiej, wojnie francusko - niemieckiej, czy rosyjsko - japońskiej. Ale w klęskach tych ginął prosty chłop Bartek Zwycięzca, ginął robotnik, ginął inteligent pracujący. Tamta warstwa uprzywilejowana zostawała przeważnie nietknięta. A teraz ci, którym działo się dobrze, którzy rządzili poskimi fortunami, mają być odstawieni. To też nic dziwnego, że postanowili bronić swego stanu posiadania, chociażby za cenę rozbicia jedności narodowej.

Min. Rzymowski podkreślił, że ta sfera nie jest osamotniona. Posiada ona za sobą zainteresowany w jej powodzeniu kapitał zagraniczny. Ci wszyscy cudzoziemcy—te koncerny, kartele towarzystwa akcyjne, które tak świetnie prosperowały w Polsce, śledzą teraz z uwagą to, co się dzieje w Polsce, skwapliwie notują każdy odruch buntu przeciwko istniejącemu stanowi rzeczy. Więcej, gotowi są pomagać wichrzeniom posiadających.

Tu leży istota antagonizmu pomiędzy Blokiem Wyborczym, a jego przeciwnikami, którzy chcą skorzystać z demokratycznej instytucji, jaką są wybory, poto, by podjąć znowu władzę.

Prawdziwa demokracja musi się jednak temu przeciwstawić.

I tu otwiera się wielkie zadanie dla kobiety polskiej.

W interesie kobiet leży utrzymanie rządów demokratycznych. Nie jest to bowiem przypadek, że im kraj jest bardziej antydemokratyczny, tym mniejsze są w nim prawa kobiet. Prawdziwa demokracja łączy się zawsze z prawdziwym równouprawnieniem kobiet.

Nie wszystkie kobiety polskie to rozumieją. Przeciwnie, większość ich lubi się nawet chwalić pewną bezpartyjnością, indyferentyzmem politycznym. Kobieta często sądzi, że wymówione z wdziękiem zdanie: „Ja się do polityki nie mieszam" dodaje jej wytworności. Ale my nazwalibyśmy to raczej wyrazem zaniedbania duchowego.

Pragnęlibyśmy, by zamiast tego indyferentyzmu politycznego zakiełkowała w kobiecie polskiej idea solidarności społecznej.

Nie słuszny też jest pogląd, że kobieta nie może zdziałać tyle, co mężczyzna. Czynnik kobiecy jest nie tylko ważny w życiu społecznym, ale wręcz decydujący o obliczu i postawie społeczeństwa.

Kobieta jest dźwignią rozwoju społeczeństwa, powinna zrozumieć swoje wielkie zadanie i czynnie popierać demokrację, sprzyjającą jej rozwojowi i rozumiejącą w całej pełni jej wielkie zadanie.

***

Posłanka Stronnictwa Demokratycznego p. Jaszczukowa w krótkim swym przemówieniu podkreśliła konieczność nieustannej współpracy kobiety ze społeczeństwem. Członek Komitetu Centralnego p. Bielińska zreferowała stanowisko młodych Szwajcarek, które chętnie wychodzą zamąż za internowanych Polaków i przyjeżdżają z nimi do Polski, uważając, że tu właśnie osiągają możliwość wolnego startu, którego nie mają w swej Ojczyźnie, gdzie do dziś dnia kobiety nie mają prawa głosu.

Na zakończenie zebrania wysunięto dwie aktualne sprawy, które mogą być dla naszych kobiet polem natychmiastowego działania.

Jedna z nich to organizowanie kolonii wypoczynkowych i dożywiających dla dzieci członków Str. Demokratycznego, będących jeszcze i teraz w złych warunkach materialnych, druga — to praca w warsztatach rękodzielniczych. W warsztatach tych, które będą wyrabiały zabawki na eksport zagraniczny, może znaleźć zatrudnienie wiele kobiet, dzisiaj jeszcze stojących na uboczu od wszelkiej pracy.

Oczywiście, że te dwie, choć ważne sprawy, są tylko drobnym fragmentem wszelkiego rodzaju prac, które stoją przed kobietą polską w obecnej chwili.

ADMINISTRACJA

„TYGODNIKA DEMOKRATYCZNEGO" PROSI O WPŁACENIE ZALEGŁEJ I BIEŻĄCEJ PRENUMERATY.

NALEŻNOŚĆ PROSIMY PRZESYŁAĆ PRZEKAZEM POCZTOWYM POD ADRESEM ADMINISTRACJI „TYGODNIKA DEMOKRATYCZNEGO", ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA Nr 78.

NADSYŁANE ARTYKUŁY, NIE ZASTRZEŻONE ZGÓRY, UWAŻA SIĘ ZA BEZPŁATNE. RĘKOPISÓW NIE ZWRACA SIĘ.

Zjazd w Siedlcach

Komitet Miejski Stronnictwa Demokratycznego w Siedlcach odbył walny zjazd swych członków, na którym podstawowy referat ideologiczno-polityczny w formie sprawozdania z obrad Rady Naczelnej Stronnictwa Demokratycznego wygłosił ob. Stanisław Gabryl. Po zreferowaniu referatów wygłoszonych na Radzie Naczelnej odnośnie aktualnych zagadnień politycznych i gospodarczych, odczytane zostały tezy programowe, które zebrani przyjęli jednogłośnie.

W części organizacyjnej składał sprawozdanie z działalności Koła prezes ob. Maksymilian Pluta. Po sprawozdaniach zarządu Koła i referacie, wygłoszonym przez ob. Gabryla, wywiązała się ożywiona dyskusja, w której zabierali głos członkowie Koła, poruszając aktualne problemy polityczne i radząc nad dalszą aktywizacją prac Koła w mieście i powiecie w oparciu o tezy programowe.

Po uchwaleniu jednogłośnym votum zaufania i podziękowania dla ustępującego zarządu, wybrano zarząd Koła w składzie: prezes ob. Maksymilian Pluta, wiceprezes — ob. Stanisław Gabryl, skarbnik — ob. Bronisław Misiński; członkowie zarządu: ob. ob.: Emilia Boblewska, Wiktor Kwiek, Sergiusz Prohorow, Czesław Rosiński; komisja rewizyjna: ob. ob.: inż. Jerzy Piotrowski, nacz. Mieczysław Ładowski i prof. Stefan Olczak.

Po wyborze kierowników Kół pracowniczych na terenie zarządu miejskiego, poczty i więziennictwa, zebranie zakończono.

Z Rady Miejskiej w Łodzi

W czwartek 14 bm. odbyło się posiedzenie Miejskiej Rady Narodowej w Łodzi.

Na wstępie przewodniczący MRN min. Jan Stefan Haneman wygłosił przemówienie poświęcone ostatniemu wystąpieniu Churchilla przeciw naszym granicom zachodnim: jedyna odpowiedź na to wystąpienie, to tylko hasło „Ani jednego Niemca w Polsce".

Z kolei min. Haneman złożył pięknie opracowane sprawozdanie z Rady Miejskiej za czas jej istnienia po wyzwoleniu, tj. od 7 marca 1945 r., a prezydent miasta ob. Kazimierz Mijal zaznajomił Radę z zamierzeniami budżetowymi Zarządu Miejskiego na rok 1946.

Następnie Rada załatwiła szereg spraw bieżących, m. in. po ożywionej dyskusji, sprawę hali sportowej w Parku Poniatowskiego, sprawę opłat za wodę itp.

Sprawy budżetowe referowali ob. ob. W. Kaczmarek (Str. Demokratyczne), prezes E. Andrzejak (PPS).

Z ramienia Klubu radnych Str. Demokratycznego zabierali głos w dyskusji nad sprawam miejskimi ob. ob. radni Józef Rutkowski i dr. W. Łukaszewicz.

Porady prawne dla rzemieślników

W LOKALU PRZY UL. PIOTRKOWSKIEJ 78 W KAŻDĄ ŚRODĘ OD GODZ. 17-ej DO 18-ej UDZIELANE BĘDĄ BEZPŁATNE PORADY PRAWNE DLA CZŁONKÓW STRONNICTWA DEMOKRATYCZNEGO ZE SPECJALNYM UWZGLĘDNIENIEM SPRAW RZEMIEŚLNIKÓW.

STAN NARODOWOŚCIOWY LUDNOŚCI ŁODZI

Wg. danych Wydziału Ewidencji Ludności w miesiącu lutym przybyło do Łodzi 4.696 osób i na 1.3 rb. ludność Łodzi wynosiła 512,744 osoby, w tym ludności stałej 410,744 i czasowo przebywających 101,987 osób.

Wg. podziału na narodowości Polacy stanowili 464,712 osób, Rosjanie 1,902, Ukraińcy—377, Niemcy — 32,763, Żydzi 11,492, i inni — 1,498.

Tezy programowe Stronnictwa Demokratycznego

Prawdziwa równość obywatela możliwa tylko przy pełnej demokracji

II

Przedwojenny ustrój gospodarczy Polski, oparty z jednej strony na uprzywilejowaniu warstw posiadających, kapitału rodzimego i obcego oraz żarłocznych karteli i trustów, z drugiej zaś strony — mimo całego postępu socjalnego — odznaczający się wyzyskiem i wegetacją szerokich mas pracujących, nie mógł ostać się dzisiejszej rzeczywistości politycznej, która podjęła się zapewnić światu pracy sprawiedliwy udział w dochodzie społecznym.

Przebudowa gospodarcza Polski, rozpoczęta w Lublinie w r. 1944, trwa na naszych oczach, jest to bowiem proces paroletni — i wszyscy zdajemy sobie sprawę z tego, że najlepszy nawet ustrój polityczny to jeszcze nie wszystko, że „przyszłość Polski zależy od celowej przebudowy jej ustroju gospodarczego".

Przyszłość i rozkwit Rzeczypospolitej, obok zasad sprawiedliwości, usunięcia krzywd społecznych i podniesienia dobrobytu mas, oto słupy kierunkowe, które wytyczać powinny drogi reform na odcinku życia gospodarczego.

Tezy programowe Stronnictwa Demokratycznego ujmują te podstawowe zadania w rozdziale VI w następujące słowa:

„Kierowane nakazami sprawiedliwości i powodowane troską o rozkwit Rzeczypospolitej, Stronnictwo Demkratyczne dąży do usunięcia krzywdy społecznej i do trwałego podniesienia dobrobytu najszerszych mas.

Przebudowa ustroju gospodarczego winna zapewnić każdemu obywatelowi za jego pracę sprawiedliwy udział w dochodzie społecznym."

Cel jest jasny, podyktowany zasadami słuszności oraz względami na najwyższe dobro kraju i dobro człowieka, pracującego na pożytek społeczny.

Jakież drogi wiodą do zrealizowania tego wniosłego celu? Dzięki jakim reformom można będzie zapewnić w możliwie krótkim czasie jak najpełniejszą jego realizację?

Odpowiedź na to, ujętą w 9 zasadniczych punktach, znajdujemy w dalszych tezach Stronnictwa Demokratycznego.

Dążąc do osiągnięcia celu Stronnictwo Demokratyczne uznaje za niezbędne oparcie gospodarstwa narodowego Polski na następujących zasadach:

1) Pdniesienie dobrobytu powszechnego, wzmożenie i racjonalne użycie potencjału gospodarczego, oraz zabezpieczenie przed krzywdami ekonomicznymi — możliwe jest jedynie w oparciu o gospodarkę planową.

2) Upaństwowienie podstawowych gałęzi gospodarki narodowej i transportu; upaństwowienie względnie uspołecznienie, banków i ubezpieczeń; uspołecznienie innych większych działów gospodarki narodowej... przy równoczesnej konieczności „poszanowania zasady własności prywatnej i swobodnego nią rozporządzania."

3) Pełne wykorzystanie zdobyczy przeprowadzonej reformy rolnej.

4) Popieranie spółdzielczości, jako jednej z podstawowych form uspołecznienia życia gospodarczego — które jednako winno przeciwstawić się wszelkim objawom wynaturzenia ruchu spółdzielczego w kierunku przybierania form monopolistycznych lub biurokratycznych.

5) Szeroka rozbudowa samorządu gospodarczego...

6) Roztoczenie ustawowej opieki nad *inicjatywą prywatną w celu wydobycia ze społeczeństwa wszystkich twórczych sił jednostki...*

7) Dostarczenie pracującym odpowiednich i tanich mieszkań, będących jednym z warunków społecznego dobrobytu.

8) Opieka nad rzemiosłem, zorganizowanym w cechy, które winny podnosić poziom wykształcenia zawodowego i wartość społeczną rzemieślnika.

9) Zmobilizowanie wszystkich sił narodu dla jak najszybszego odbudowania przemysłu, portów, ośrodków komunikacji i miast, a w szczególności stolicy.

Tak po krótce, w streszczeniu w lapidarnych słowach przedstawia się istota i treść najpilniejszych reform i poczynań na odcinku przebudowy życia gospodarczego w świetle tez programowych Stronnictwa Demokratycznego. Jak widać, nie są to przesłanki ani tezy teoretyczne, ale ściśle powiązane z życiem i uwarunkowane jego potrzebami.

Leon Chajn
wicemin. Sprawiedliwości

NACJONALIZACJA

III.

TEZY USTAWY

Uchwalona na IX sesji K. R. N. ustawa o nacjonalizacji podstawowych gałęzi gospodarki narodowej oparta jest zasadniczo na dwóch tezach podstawowych: Pierwsza dotyczy określenia kategorii przedsiębiorstw, podlegających upaństwowieniu, druga — rozstrzyga problem odszkodowania. Obie te tezy stały się przedmiotem ożywionej i namiętnej dyskusji przy rozważaniu projektu rządowego.

Przedsiębiorstwa podlegające przejęciu na własność Państwa według ustawy dzielą się na dwie kategorie. Pierwsza ma charakter penalny i dotyczy konfiskaty przedsiębiorstw należących do Rzeszy Niemieckiej i byłego Wolnego Miasta Gdańska, względnie ich obywateli z wyjątkiem osób narodowości prześladowanej przez okupanta (tj. aliantów, którzy trwali w stanie wojny z koalicją hitlerowską). Konfiskata dotyczy przedsiębiorstw należących do osób, które zbiegły do nieprzyjaciela (wszelkiego typu kolaboracjonistów). Z punktu widzenia prawnego rozstrzygnięcie zagadnienia konfiskaty przedsiębiorstw poniemieckich w tej ustawie nie wydawało się celowym, gdyż nie rozstrzyga całokształtu zagadnienia konfiskaty mienia poniemieckiego. Przeważyły w danym wypadku momenty polityczne i społeczne przez intencje nadania ustawie charakteru antyniemieckiego. Druga kategoria obejmuje przedsiębiorstwa, podlegające nacjonalizacji za odszkodowaniem, a wyszczególnione katalogowo w ustawie. Poza określonym katalogiem ustawa przewiduje nacjonalizację przedsiębiorstw, zdolnych zatrudnić na jedną zmianę przy produkcji więcej niż 50 robotników, względnie nawet przy mniejszej ilości robotników, jeśli przedsiębiorstwo posiada faktyczną wyłączność produkcji w ważnych gałęziach gospodarki narodowej (takich przedsiębiorstw jest w Polsce kilkanaście). Przejęcie na własność z tytułu monopolu produkcji może nastąpić tylko w ciągu 6-ciu miesięcy od wejścia w życie ustawy na wniosek zainteresowanego ministra na zasadzie uchwały Rady Ministrów.

Nie podlegają nacjonalizacji przedsiębiorstwa robót budowlanych i instalacyjnych bez względu na ilość zatrudnionych pracowników oraz przedsiębiorstwa, kategorie, lub grupy przedsiębiorstw wyłączone spod działania ustawy na zasadzie uchwały Rady Ministrów na wniosek zainteresowanego Ministra. Nadto nie podlegają nacjonalizacji przedsiębiorstwa, stanowiące własność związków samorządowych, spółdzielni, związków międzykomunalnych albo spółdzielczych.

W stosunku do przedsiębiorstw o charakterze sezonowym, pionierskim, mało zmechanizowanym, względnie produkcji niepowszechnego użytku — może być podwyższona granica 50-ciu pracowników w drodze rozporządzenia Rady Ministrów.

Rozważmy zatem, czy w tych warunkach nacjonalizacji obejmuje przemysł „wielki" i czy także „średni", jak twierdzą przeciwnicy projektu rządowego?

Ażeby odpowiedzieć na to pytanie, sięgnąć musimy do specyficznych cech struktury naszego przemysłu. Mamy dzisiaj w Polsce około 2.700 przedsiębiorstw przemysłowych, w których zatrudnionych jest około 660 tys. robotników. Średnie zatrudnienie na jeden zakład wynosi około 230 robotników. Widać z tego, że polski przemysł jest mało skoncentrowany, i że nasz tzw. „wielki" przemysł odpowiada conajmniej pojęciu „średniego" przemysłu w krajach Europy Zachodniej, czy Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Jeżeli ilość zakładów pracy w Polsce zmniejszymy przez odjęcie kopalń, hut i kilkunastu większych zakładów metalurgicznych i włókienniczych — osiągniemy średnią zatrudnienia wahającą się granicę 120 — 130 robotników na jeden zakład pracy.

Najbardziej przekonywującym argumentem mogą być dane, przytoczone przez Ministra Przemysłu, dotyczące stosunku między liczbą zatrudnionych w całości sektoru upaństwowionego (w myśl uchwalonej ustawy), a całością osób zatrudnionych w zawodach nie rolniczych. Stosunek ten będzie ilustrował się cyframi 25 do 75 proc. Inaczej mówiąc, zasięg sektoru gospodarki upaństwowionej wynosi 25 proc.

W tych warunkach trzeba stwierdzić, że nacjonalizacja obejmuje przemysł tzw. wielki, zgodnie z zapowiedzią Manifestu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 22 lipca 1944 roku.

Pierwszy sejm kobiecy

Sala obrad Sejmu przy ul. Wiejskiej w Warszawie niezwykłych gościła posłów. Zebrało się w niej 130 kobiet z różnych najdalszych zakątków Polski. Przybyły kobiety z Białegostoku i Gdańska, z Łodzi i z Rzeszowa, ze wszystkich województw Rzeczypospolitej. Oderwały się od swoich urzędów, szkół i dzieci, aby wziąć udział w obradach jako delegatki Wojewódzkich Kół na I Ogólno - krajowy Zjazd SOLK (Społeczno - Obywatelskiej Ligi Kobiet). Sala przedstawiała obraz prawdziwego parlamentu. Zasiadały w niej kobiety wszystkich warstw społecznych i zawodów: nauczycielki, lekarki, dziennikarki obok włókniarek z Łodzi i z Częstochowy i robotnic - emigrantek z Francji. Nie brak i chłopek, u których uderza szczególnie charakterystyczna postać posłanki ob. Jaroszowej, pułkownika z okresu walk partyzanckich. Obok bezpartyjnych, członkinie wszystkich stronnictw demokratycznych. Na tym Zjeździe nie reprezentują one jednak odrębnych stanowisk swoich w partii — jednoczy je wspólna sprawa — sprawa kobiety polskiej. Jak różnorodne łączą się z kwestią kobiecą problemy — wynika ze sprawozdań, które składają przewodniczące poszczególnych Zarządów Wojewódzkich.

To, co w tych sprawozdaniach uderzało, to ogromna żywotność Ligi Kobiet w Polsce. Nie ma dosłownie dziedziny życia, do której by Liga nie docierała. Wyodrębnia się tu „Dział Opieki Społecznej". Z inicjatywy Ligi powstał w kraju cały szereg żłobków i przedszkoli. W dziedzinie opieki nad matką Liga walczy o ochronę pracy ciężarnych, o wyprawki dla niemowląt itd.

Wielkie zainteresowanie wzbudził projekt, do którego zrealizowania przystępuje Oddział krakowski — a mianowicie „Dom Matki". Takie Domy Matki istnieją już dawno za granicą. Znajduje w nich opiekę kobieta ciężarna na okres sześciu tygodni przed i sześciu tygodni po porodzie. Te trzy miesiące pobytu zostają wykorzystane do lekkiej pracy w warsztatach, które stanowią zasadniczą część Domu Matki. W warsztatach tych kobiety szyją wyprawki dla swoich dzieci, uczą się rozmaitych zawodów (koszykarstwa, kartoniarstwa, zabawkarstwa, modniarstwa) i dokształcają się w zawodach już posiadanych. Niektóre Koła Ligi objęły resztówki. W budynkach (najczęściej pałacykach) położonych na tych resztówkach umieszcza się bezdomne dziewczęta i urządza się dla nich szkoły. Zasadą resztówek jest samowystarczalność. Liga kobiet obejmuje swoją opieką starców. Dociera do inwalidów wojennych, bierze udział w pracach Czerwonego Krzyża, Wojewódzkich i Miejskich Komitetów Opieki Społecznej.

Reasumując przebieg i wyniki obrad tego pierwszego sejmu kobiecego, należy podkreślić, że był on wyrazem jednolitego frontu kobiet polskich w walce o nowe, lepsze życie, że zamanifestował jasno, iż mimo różnic zapatrywań więcej jest czynników łączących dzisiaj kobiety polskie, aniżeli tych, które by je jeszcze dzielić mogły.

Charakterystyka Zjazdu byłaby niepełna, gdybyśmy nie zapoznały czytelniczek naszych z rezolucjami, które Zjazd jednomyślnie uchwalił.

Pierwsza rezolucja dotyczy sprawy procesu norymberskiego i protestuje przeciwko zbytniej kurtuazji z jaką traktowani są tam podpalacze świata. Druga rezolucja zwraca się do dyrektora UNRRA i do Eleonory Roosevelt z protestem przeciwko zmniejszeniu dostaw UNRRA dla Polski. Przesłano na ręce ONZ protest przeciwko skazaniu na śmierć czterech antyfaszystowskich działaczek przez gen. Franco. Pod koniec Zjazd wyraził życzenie, aby zbliżające się wybory odbyły się w atmosferze spokoju i stały się wyrazem jedności narodu polskiego.

Dr S. A.

Żygzakiem

ZA LAT PIĘĆDZIESIĄT

— Babciu, co babcia tam robi?

— Nie przeszkadzaj, dziecko, na guziczek chcę nacisnąć, żeby stopień cieplej było.

— To niech babcia na ten nie naciska, bo cały a t o m a t o r popęka! Na ten, nie na ten, nie widzi babcia, czy co?

— Nie mówi się takim tonem do starszych, choćbym nie dowidziała, to od czytania po ciemku.

— A to po co babcia po ciemku czytała, trzeba było a t o m ó w k ę zapalić.

— Kiedy za moich czasów jeszcze tego nie było, przy ciemnych żarówkach elektrycznych się ślęczało.

— Tak, jak dzisiaj murzyni w Afryce, babciu, co?

— Tak, co jeszcze chcesz?

— To wtedy jeszcze nie było energii atomowej, babciu?

— Była, ale tylko w bombach atomowych. Spuszczano je na miasta. Dziesiątki tysięcy ludzi ginęło od takiej bomby.

— A po co je spuszczano na miasta?

— Bo była wojna.

— Babciu, a po co była wojna?

— Bo żył wtedy taki człowiek, który nazywał się Hitler i chciał cały świat zmienić w jedno wielkie więzienie i w jeden wielki cmentarz.

— Hitler? Pamiętam, mówiła mi o nim mamusia, on żył za czasów Einsteina. Tak, babciu?

— Tak, ale mógłbyś już nareszcie dać mi spokój z twoimi pytaniami.

— Już dam spokój, bo już wszystko wiem. I wiem co to bomba atomowa i kto to jest Hitler. Bo wujek Stasio zawsze mówi, jak babci niema, że babcia jest drugi Hitler, tylko gorszy, bo o byle głupstwo wojnę w domu robi, a tatuś wtedy mówi, że na babcię bomby atomowej by trzeba. To ja nie wiedziałem, co to znaczy, a teraz wiem. Aha!

W. L. Brudziński.

Piszcie o swych bolączkach do „Tygodnika Demokratycznego"

Kącik naukowy

Prof. Dr. JAN MUSZYŃSKI

Rola roślin w dietetyce i lecznictwie

II

Prowadzone od roku 1913 badania witaministyczne nie tylko wyjaśniły nam rolę fizjologiczną oraz budowę wielu witamin, ale — co najważniejsze — stwierdziły niezbicie, że środowiskiem, w którym powstaja witaminy są zawsze organizmy roślinne. Jeśli nawet spotykamy witaminy w organizmach zwierzęcych, to znajdują się one tam jedynie zmagazynowane z pokarmów roślinnych, które zwierzęta bezpośrednio lub pośrednio z państwa roślinnego pobierały. Zależnie od sposobu odżywiania i pory roku zapasy tych witamin w tkankach i produktach zwierzęcych ulegają ogromnym wahaniom, a zawsze są mniejsze niż w roślinach. Np. mleko, masło i jaja w okresie lata, gdy zwierzęta mają świeżą zieloną paszę, są znacznie bogatsze w witaminy, niż w okresie zimy, gdy zwierzęta są tej paszy pozbawione.

Poza witaminami już poznanymi istnieje bezwątpienia bardzo liczna jeszcze grupa związków roślinnych o nieznanej dotychczas roli w naszej dietetyce. Jeśli nauka nie zdążyła się jeszcze wypowiedzieć o ich znaczeniu dla naszego ustroju, to codzienna obserwacja poucza nas, że rośliny o pewnych swoistych składnikach człowiek już od prawieków uczynił swymi warzywami, przyprawami lub używkami, a w razie choroby — lekami.

Do takich składników roślinnych należą chociażby: garbniki, antocjany, flawony, karotenoidy, saponiny, olejki eteryczne, które spotykamy nieraz w dużych ilościach w naszych przyprawach i używkach roślinnych.

Rozpatrzmy kilka przykładów.

1) *Garbniki* występują wyłącznie w roślinach. Mają działanie ściągające i przeciwgnilne. Z białkami dają strąty nie podlegające gniciu, dlatego używane są w garbarstwie dla utrwalania czyli garbowania skór. W lecznictwie używamy garbników do przemywania gnijących i cuchnących ran i wrzodów, do płukania ust i gardła przy stanach zapalnych, a wewnętrznie przy biegunkach i stanach nieżytowych jelit. Czy garbniki są nam potrzebne jako uzupełniacz pokarmowy, dotychczas nie wiemy, faktem jest tylko, że człowiek wyszukiwał, owoce bogate w garbniki, robił z nich zapasy na zimę, a rośliny takie otaczał opieką i uprawiał. Do takich pokarmów garbnikowych należą owoce z rodziny Rosacea'e, mianowicie gruszki, pigwy, jarzębina, jabłka, nieszpułki, oraz jagody z rodziny Vaccinioideae, mianowicie czernice, borówki i żurawiny. Gdy tych garbnikowych pokarmów brakowało, uciekał się człowiek do jeszcze bogatszych w garbniki surowców roślinnych, jak np. kora dębowa, świerkowa, wierzbowa lub kłączy roślin w rodzaju wężownika, pięciorników, bodziszków, i surowce te uczynił swymi lekami.

2) *Antocjany* są to purpurowe, fiołkowe i błękitne barwniki, występujące bardzo często w kwiatach i owocach, rzadziej w liściach i korzeniach roślin. Mają one charakter glykozydów o trójpierścieniowym aglykonie, który przy utlenieniu może przechodzić w aglykon flawonowy. Aglykony antocjanowe mają charakter związków oksoniowych. Wszystkie znane dotychczas antocjany nie są trujące. Nie wiemy wprawdzie czy są dla nas jako uzupełniacze pokarmowe pożądane lub niezbędne, ale fakty wskazują, że człowiek, zwłaszcza w klimacie północnym, chętnie dobierał rośliny bogate w antocjany i uczynił je swymi roślinami ogrodowymi. Do takich warzyw i owoców antocjanowych należą: maliny, jeżyny, morwy, porzeczki, wiśnie, czereśnie, żurawiny, czernice, borówki, berberys, bez czarny, czarne winogrona, buraki ćwikłowe, czerwona kapusta i lebioda.

Zapasy tych antocjanów na zimę robi człowiek w postaci czerwonego wina, konfitur, soków, kwasu burakowego lub wprost suszonych jagód. Antocjanowe syropy z malin, wiśni oraz suszone maliny i czernice są dotychczas oficjalnymi lekami w aptekach. Popularny bardzo specyfik zastępujący tran, znany pod nazwą „Jecorolu". składa się z mieszaniny malinowego i wiśniowego syropu z niewielkim dodatkiem jodu i garbników. Przy biologicznych badaniach tego specyfiku okazało się, że jego dobroczynne działanie zależy od syropów, a nie od tych dodatków. W medycynie ludowej wyciągi z błękitnych lub fioletowych kwiatów, np. ostróżki, bławatka, czarnej malwy, mają zastosowanie jako leki moczopędne i pobudzające krwawienia miesięczne u kobiet.

2) *Flawony* — są to barwniki żółte, bardzo rozpowszechnione w państwie roślinnym. Występują jako rozpuszczalne w wodzie glykozydy, których trójpierścieniowy aglykon jest bliski chemicznie aglykonowi antocjanów i może weń przechodzić przy redukcji, są to również związki oksoniowe. Budowę flawonów zbadał i wyjaśnił polski uczony Staisław Kostanecki. Surowce flawonowe w lecznictwie ludowym bywają stosowane jako środki żółciomoczopędne. Do takich surowców flawonowych należą: ruta, dziurawiec, kocanka żółta, dziewanna, pączki topolowe, pączki i liście brzozowe. Do bogatych we flawony przypraw naszych należą: pietruszka, selery i koper.

3) *Karotenoidy*, zwane Lipochromami należą do nierozpuszczalnych w wodzie, a jedynie w tłuszczach i organicznych rozpuszczalnikach związków, które w postaci pomarańcowych lub żółtych barwników występują w wielu owocach, kwiatach, korzeniach i obok chlorofilu w ciałkach zieleni. Są to alifatyczne lub cykliczno-alifatyczne węglowodory o skadającej się z 40 atomów węgla cząsteczce. Do karotenoidów należą:

1) Lycopina — barwnik pomidorów, owoców głogu i dzikiej róży czyli szypszyny.

2) Karoteny — alfa, beta i gamma, występują w korzeniach marchwi, żółtych, buraków, a także w ciałkach zieleni obok chlorofilu.

3) Ksantofil, występujący obok chlorofilu i karotenów w ciałkach zieleni.

4) Zeoksantyna barwik ziarn żółtej kukurydzy.

5) Physalien — ester palmitynowy Zeaksantyny występujący w owocach miechunki, trzmieliny i rokitnika.

6) Kapsakutyna — barwik owoców papryki.

7) Fukoksantyna — barwik brunatnic.

8) Taraksantyna — żółty barwik kwiatów mniszka, podbiału, arniki.

Zbliżony charakter chemiczny lecz mniejszą cząsteczkę posiadają: barwik szafranu — Krocetyna i barwik orleany — Biksyna.

Jaką rolę odgrywają karoteny dziś już wiemy dokładnie. Mianowicie, ulegając utlenieniu i rozszczepieniu cząsteczki przechodzą one w Axerophtol czyli witaminę A, która posiada działanie przeciwzapalne, wzrostowe i gojące. Prawdopodobnie inne karotenoidy odgrywają podobną rolę albowiem człowiek je wyszukiwał i czynił swymi jarzynami, przyprawami lub lekami. Do takich surowców należą: marchew, żółte buraki, pomidory, papryka, jarzębina, szafran.

(D. c. n.)

KOLUMNA MŁODYCH

ZWIĄZEK MŁODZIEŻY DEMOKRATYCZNEJ Nr. 15

TADEUSZ SŁUPECKI

Wędrówka po „Bratniaku"

W ubiegły poniedziałek, redaktor naczelny prosił mnie o napisanie reportażu z życia Bratniej Pomocy Studentów Uniwersytetu Łódzkiego. „Zadanie macie łatwe — powiedział z przymilnym uśmiechem — pójdziecie tam, pokręcicie się z pół godzinki, popatrzycie, pogadacie — no, i napiszecie. Ot, wszystko". Poszedłem, kręciłem się, gadałem — ale zawsze, niestety, z „niekompetentną osobą". Po trzech dniach wytrwałej dreptaniny udało mi się złapać jedną „kompetentną osobę". Wykręcał się, biedak, jak mógł, wymawiał się stygnącym obiadem, wykładami z filozofii i katarem żołądka, ale byłem neugięty i, uśmiechając się przymilnie, trzymałem go mocno za rękaw wyszarzałego palta. O ucieczce nie było mowy, więc westchnął głęboko (i smutnie zarazem)— a potem zaczął mówić.

BRATNIA POMOC

Bratnią Pomoc Studentów Uniwersytetu Łódzkiego zorganizowano w maju ubiegłego roku. Zadaniem jej jest niesienie pomocy niezamożnej młodzieży akademickiej. Pomoc ta wyraża się przez udzielanie jednorazowych zasiłków pieniężnych, oraz przydzielanie materiałów odzieżowych i butów. Dla studentów przyjezdnych zorganizowano Domy Akademickie, innym przyznaje się zasiłki mieszkaniowe. Utworzono trzy stołówki. Sekretariat Bratniej Pomocy ułatwia otrzymanie zniżek kolejowych, zajmuje się wydawaniem kart żywnościowych dla studentów, pośredniczy w otrzymaniu pracy (praca biurowa, korepetycje itp.). Na terenie Bratniej Pomocy istnieje szereg sekcyj pracujących na obranych przez siebie odcinkach pracy. Z nich najczynniejszą jest Sekcja Wydawnicza, zaopatrzona w trzy powielacze. Członkowie tej sekcji, przy wydajnej pomocy profesorów U. Ł., dostarczają studentom tak niezbędnych (wobec powszechnego braku książek) skryptów. Na wszystkie, wyżej wspomniane potrzeby Bratnia Pomoc otrzymuje zasiłki z Ministerstwa Oświaty oraz od przychylnie ustosunkowanych władz państwowych i administracyjnych. Niestety, wobec ogromu potrzeb niezamożnej braci studenckiej, pomoc ta nie rozwiązuje problemu. Zarząd Bratniej Pomocy walczy z całym szeregiem najrozmaitszych trudności, które — jak zapewnia mnie mój informator — „zdobią twarze zmarszczkami i sen z powiek spędzają". Przyglądam się mu z wyraźnym współczuciem i zapytuję o „bolączki".

DOMY, WĘGIEL I PIENIĄDZE

Jest ich wiele. Tak wiele, iż trudno mi wyliczyć wszystkie. Budynek sekretariatu nie odpowiada potrzebom tak licznej organizacji, jaką jest Bratnia Pomoc. Trzebaby około 120.000 zł. dla przeprowadzenia niezbędnego remontu i wyposażenia lokalu sekretariatu. Niema w nim centralnego ogrzewania, a w piecach palić nie można, bo brak węgla. Złożono wprawdzie zapotrzebowanie, lecz cierpliwy Urząd Aprowizacji nie spieszy się z załatwieniem wniosku. Stołówki, mimo wielokrotnych próśb pod adresem „miarodajnych czynników"; mieszczą się w tych samych za małych lokalach, co nie zdradzają żadnych tendencyj rozrostowych. To samo powiedzieć można o wydawanych w nich obiadach. Są niewystarczające, mało pożywne i po spożyciu rozbudzają jedynie młodzieńcze apetyty studentów.

Otrzymywane przydziały są minimalne i stołówki zakupują prowiant na wolnym rynku. Trzy Domy Akademickie nie mogą pomieścić wszystkich, bezdomnych studentów. Dom I. przy Alejach Kościuszki gości 192 osoby (kobiety). Dom II. przy ul. Ogrodowej — 313 mężczyźni). Dom III. (kobiety) — 11 osób; znajduje się w stadium organizacji. Cyfry te są znikome w stosunku do potrzeb. Władze miejskie przydzieliły wprawdzie jeszcze dwa domy: przy ul. Cegielnianej 34 (zajęty nadal przez wojsko) i przy ul. Pomorskiej 54 — dom ten jednak wymaga remontu, a koszt sięga kilkuset tysięcy złotych...

Bilans tego pobieżnego wyliczenia streszcza się w wołaniu: więcej domów, więcej przydziałów, więcej pieniędzy.

POMOC LEKARSKA

W lokalu Bratniej Pomocy urzęduje również stowarzyszenie „Pomocy lekarskiej dla młodzieży akademickiej w Łodzi". Poznaję sekretarza stowarzyszenia, stud. medycyny — H. Ossowskiego, który udziela mi wyczerpujących wyjaśnień, tyczących działalności „Pomocy Lekarskiej.

Utworzone w sierpniu ub. roku stowarzyszenie PLMA obejmuje młodzież akademicką Uniwersytetu Łódzkiego, Politechniki, SGH i WSGW w liczbie około 10.000 osób. Każdy student korzysta z bezpłatnej opieki lekarskiej. Zaangażowano 3 lekarzy internistów oraz lekarzy-specjalistów, którzy czuwają nad stanem zdrowia akademików. Dla studentów, potrzebujących leczenia szpitalnego uzyskano 50 proc. zniżkę w opłacie dziennej za pobyt.

Obecnie, w Przychodni Przeciwgruźliczej odbywają się masowe prześwietlania roentgenowskie, celem zapobieżenia rozszerzaniu się gruźlicy. Chorzy studenci otrzymują tran oraz mają możność wyjazdu do sanatorium w Zakopanem. Zapewniono im również pomoc dentystyczną. Niezamożnym — Zarząd B. P. zwraca pieniądze, wydane na zakup lekarstw. Przydziały Ministerstwa Zdrowia, jak tran, penicylina i inne leki rozdzielono pomiędzy studentów. Niestety, przydziały te są niewystarczające.

Na podstawie badań roentgenowskich i internistycznych, zdrowotność młodzieży akademickiej przedstawia się następująco:

a) 25% ogólnej liczby studentów cierpi na choroby płucne. (7% gruźlicy prątkującej),
b) 1% — choroby nerwowe,
c) 30% — choroby organiczne,
d) 75—80% — anemia, niedożywienie i wyczerpanie organizmu.

Wynika to z ciężkich warunków materialnych — 80—90 proc. studentów pracuje zawodowo i utrzymuje w większości przypadków swoje rodziny. Z bolączek organizacyjnych Pomocy Lekarskiej wymienić należy brak funduszów oraz brak własnego lokalu na sekretariat i ambulatoria: lekarskie, dentystyczne i pracownię analityczno-diagnostyczną. Dalszymi „brakami" są: brak wyposażeń do wspomnianych ambulatoriów oraz brak stałego przydziału lekarstw. Jak wynika z powyższego wyliczenia, stowarzyszeniu „Pomocy Lekarskiej dla Młodzieży Akademickiej", nie brakuje jedynie dobrych chęci i... braków najprzeróżniejszej natury.

KOŁO MEDYKÓW

Żegnając zapracowanego kolegę-sekretarza słuchałem jednocześnie informacji o najczynniejszym z pośród innych — Kole Medyków. Koło to rozwija bardzo ożywioną działalność samokształceniową. Wydaje (we własnym zakresie) skrypty dla wydziałów lekarskiego i stomatologicznego. Urządza imprezy dochodowe. Urządza referaty, wieczory dyskusyjne, przyczym zaprasza prelegentów z poza swojego grona. Ostatnio, Koło Medyków nawiązało kontakt z zagranicą. Otrzymuje z Francji pisma, korespondencję itp. Wydaje własny „tygodnik" — „Eskulap" — który zawiera wiadomości z życia Koła oraz z zakresu wiedzy lekarskiej. Oprócz tego, Koło zajmuje się przydziałem stypendiów i doraźnej pomocy (jednorazowej zapomogi). Sekretariat „medyków" korzysta z gościnności Zw. Młodzieży Demokratycznej, który odstąpił Kołu część swego lokalu.

Nieodmiennie powtarzającą się bolączką jest brak funduszów. Aby zapewnić sobie możność korzystania z laboratorium, studenci zmuszeni są do opodatkowania się po 200 zł. na osobę. Subsydium, przyznane przez Rząd, utknęło gdzieś w biurkach „odnośnej drogi urzędowej". Studenci-medycy nie posiadają dostępu do prosektorium. Nie mają laboratoriów chemicznych i fizycznych, w bardzo ograniczonym stopniu mogą korzystać z gabinetów lekarskich i dentystycznych. A cóż da teoretyczne „wkuwanie", jeżeli nie będzie mu towarzyszyć niezbędna dla medycyny — praktyka?

Dążeniem władz powinno być ułatwienie studiów i bytu studenta — kończy moja sympatyczna towarzyszka. Przyznaję jej słuszność.

AKADEMICKI ZW. MŁODZIEŻY DEMOKRATYCZNEJ

Na terenie Bratniej Pomocy U. Ł. działają cztery organizacje młodzieżowe: Zw. Młodzieży Demokratycznej, „Wici", „TUR" oraz ZWM. Przedstawiciele organizacji zasiadają zarówno w zarządzie „bratniaka" jak i w poszczególnych jego sekcjach. Współpraca organizacji układa się pomyślnie i jest ważnym czynnikiem w całości prac Bratniej Pomocy. Zaproszony przez prezesa Zw. Mł. Demokratycznej — kol. Jerzego Minora, udałem się do lokalu organizacji, mieszczącego się przy ul. Żeromskiego 41.

Lokal ZMD już w pierwszej chwili wywiera miłe wrażenie na przybywającym, otaczając go atmosferą domowej przytulności. Członkowie ZMD mają możność spędzenia tu kilku godzin dziennie (od 17 ppoł. do 22). Świetlica, pomysłowo ozdobiona i bogato wyposażona w pisma periodyczne, gazety oraz rozmaite gry jest doskonałym miejscem dla koleżeńskich zebrań. W najbliższym czasie świetlica otrzyma jeszcze radioodbiornik. Amatorzy ping-ponga i bilardu korzystają w pełni z ulubionej rozrywki.

WIECZORY LITERACKIE I SPORT

Działalność Zw. Młodzieży Demokratycznej rozwija się w trzech zasadniczych kierunkach: kulturalno-oświatowym, organizacyjnym i sportowym. ZMD urządza wieczory dyskusyjne oraz zabawy koleżeńskie. Przy poparciu Związku Zaw. Literatów Polskich w Łodzi zamierza urządzić cykl odczytów z udziałem wybitnych literatów. Projektowane jest również stworzenie teatru eksperymentalnego, chóru oraz szeregu imprez kulturalnych.

(Ciąg dalszy na str. 6-ej)

NABURSKA MARIA

SPOTKANIE

Nie powiem, że byliśmy przyjaciółmi, ale byliśmy dobrymi kolegami — Dobry kolega to taki, co to się i lubi i czubi. I my z Heńkiem poczubiliśmy się; ja — silniejszy, ruchliwszy — uderzyłem go pięścią i basta! Musiał mi wyrządzić dużą przykrość, skoro nastąpiła taka reakcja. Przylgnąłem do niego więcej wówczas, gdy nadeszły pełne wyczekiwania dni powrześniowe. On stał się wówczas dobrą nowiną. Przynosił pokrzepiające wieści. licho wie jednak przez kogo fabrykowane, a że były dobre, i pożądane — więc też wierzyliśmy całym sercem. Komunikaty te powtarzał wszem i wobec przerywając nawet profesorom wykłady. Jego lekcje z dziedziny najnowszych, radiowych wiadomości miały wielką siłę atrakcyjną. Odważna bestia — mówiliśmy o nim z respektem słuchając pomyślnych i różowych horoskopów. Już wówczas głosił Heniek, jakoby Sikorski kazał wszystkim czuwać w pogotowiu we własnych domach, gdzie ich miały odnaleźć karty mobilizacyjne. Wierzyliśmy w to, gdyż oczekiwaliśmy tego z całym entuzjazmem. Wierzyliśmy, siedzieliśmy, czekaliśmy i „zmobilizowali" nas Niemcy celem wysiedlenia. Ale przecież Heniek chyba o tym nie wiedział. On?

Na wysiedleniu nie towarzyszyli nam już tacy odważni Heńkowie. Snuły się wieści szeptem skryte, zastrzeżone obietnicą — ba nawet przysięga na milczenie. Wszyscy przyrzekaliśmy, dawaliśmy słowo uczciwości, honoru — często nawet w dobrej wierze; przy pierwszej sposobności zwyciężało jednak pragnienie pocieszenia i pokrzepienia. Uważaliśmy jednocześnie, że to gadanie Niemcom szkodzi, że jest rodzajem sabotażu; zdawało się nam, że od tego szeptu padną mury Jerycho. Heniek to był zuch — On przy całej klasie i wobec profesorów — a my tak, by były jedne usta i dwoje uszu, jeden mówiący i drugi słuchający...

Lata szły, a od tych dobrych nowin nie działo się nic dobrego dla nas. Żeby chociaż jedna wieść dobra zabiła Niemca! Po tych zawodnych nowinach popadliśmy w depresję. Odżegnywaliśmy się od nich, ale jak nałogowcy pragnęliśmy haszyszu. Dobre było tylko słońce, piękne gwiaździste niebo, zieleń łąk... A człowiek? Człowiek drżał przed człowiekiem. Zaczął zczasem odrywać z wieńca dobrych wiadomości liść po liściu, aż zaczęły przeglądać druty. Człowiek otrzeźwiał. Z takiej sesji „dobrych nowin" wracałem. W duszy czułem pogodę gwiaździstej nocy, piękno rozkwitłych wiśni, woń macierzanki i siłę dobrych nowin. Przebiegłem ogród tchnący zapachem kwitnących drzew i uchyliłem skrzypiącą furtkę. Ktoś przystanął.

— Skąd wracasz? — padło pytanie. Nie mogłem się już cofnąć.

— Od Kuzyna — odrzekłem. Roześmiał się sucho:

— Taaak? Już ja wiem poco się gromadzicie? „dobre wiadomości" prawda? Chodź!.

— Wpadłem. Tajniak!

Bez sprzeciwu ruszyłem przed nim drogą pod górę. W dali majaczył zarys gmachu Gestapo. Noc była ciemna mrok uliczny rozjaśniały nieco zrzadka rozrzucone latarnie. Pod jedną latarnią rzuciłem z ukosa wzrokiem i zastanowiłem się: Skąd znam ten profil? Pod drugą latarnią zerknąłem znów ukradkiem. Czyj jest ten nochal, kto nosił takie gasidło? Zawodziła pamięć; zbyt silne przeżycie szarpało nerwy; Drżałem. Obok dobrej wiadomości, której nikt nie sprawdzi, o której mówi Heine: „I w kufrach mych szukają, co za wierutna banda! Tu, tu, w mojej głowie całutka kontrabanda" niosłem — nie, nie, dźwigałem gazetkę — Czuję jej ciężar Judasz zdradzi mnie swym pocałunkiem. Taka pożądana, a w tej chwili gorszy wróg, niż ten tajniak. Przeklinałem ją w duszy za cenę jej wieści tracić w 19 roku życie! Pod trzecią latarnią daremnie usiłowałem skoncentrować myśli. Ten nochal Skąd, kto, jak

.. bić będą to pewne. Co powiedzieć? Że znalazłem? — nie uwierzą! Pot oblał ciało — to pewnie ostatnia kąpiel!

Droga ciągnie się. Nogi drewnieją — stukają tak jak serce moje. Już budynek Gestapo. przed nim latarnia. Przejął mnie dreszcz. Przystanąłem, spojrzałem w twarz i poznałem.

— Czemu się gapisz? — rzucił ostro.

— Miałem w Łodzi kolegę tak bardzo podobnego do pana!

— Jak się nazywał? — spytał znów obojętnie.

— Heniek Bauer.

W świetle latarni przyjrzał mi się uważnie: „ach, to ty!" surowość jego nie zniknęła. Zapewne wygimnastykował tak mięśnie twarzy, że żaden muskuł nie drgnął. Gdzie jego łobuzerski uśmiech? Nawet jegomość — przedmiot naszych dowcipków — zatracił swój rozweselający wyraz. Dziś budzi we mnie grozę. Nawiązujemy rozmowę, to znaczy Heniek rzuca oschłe, krótkie pytania, a ja z wewnętrznym drżeniem odpowiadam:... jestem wysiedlony... mieszkam na wsi... pracuję jako robotnik... Ośmielam się nieco i pytam o Gossa, z którym siedziałem na jednej ławce: „Co z nim?" „Zginął na polach Flandrii — powiedział to wyniośle i dumnie jakby rzeczywiście pola Flandrii pochłonęły, coś droższego nad życie ludzkie: życie Niemca. Pytam o innego również o niemieckim nazwisku. Ten jest oficerem SS w Berlinie. Jak się zapytać o niego samego? Ty, pan kolega, czy jak do licha!?

— A co, co ...... co? — patrzę z pytaniem w oczach na niego. Zrozumiał.

— Ja po trzech miesiącach zdałem maturę: później wyjechałem do Berlina na kurs oficerski SS. Po kursie przysłano mnie tu". Mówiąc patrzał na mnie, jak na mizerne stworzenie. Wzrokiem podkreślał przepaść dzielącą nas: on — oficer SS, ja — robotnik, on — Rasse, ja — Knechtenvolk. Za każdym poruszeniem wiatru światło latarni zniekształcało jego twarz. Nos zdawał się być przyczepką luźno związaną z twarzą, chwiejącą się tu i tam. — Oczy zapadły, ziała z nich złowroga cisza, pogarda, nieufność. To jest Heniek, lecz nie Heniek. Bruzdy twarzy z każdym ruchem światła układały się inaczej. Twarz obca, zmięta. Tej twarzy nigdy nie widziałem.

Puści, czy nie puści?

Rozmawiam z nim a słowa skrzypią, jak zepsuty aparat. Zepsuty, bo zniszczona jest więź między mózgiem, uczuciem, a słowem. On widzi to, słyszy, czuje, lecz podtrzymuje rozmowę. Zapewne pamięta naszą ostatnią rozmowę i ten cios pięścią więc teraz biorąc odwet trzyma mnie w napięciu nerwowym. Puści, czy nie puści — ta jedna myśl żyje, wprowadza mnie w drżenie i umiera niewypowiedziana i odradza się znów. Może czeka na prośbę? Wydaję się mu tchórzliwym i małodusznym. Depcze mnie nie tymi banalnymi pytaniami, lecz tymi pauzami po każdym zdaniu. W tej pauzie szarpiące pytanie: puści, czy nie puści? Rozumiałem tę wymyślną torturę pauz. Co dalej? Nie wiem o co pyta. Czekam, milczenie dławi mnie... gdybym mógł mówiłbym o trawie, zbożu, żabach, by wypełnić ciszę pauz. Czuję upokorzenie, bo on widzi moje drżenie, słyszy histerycznie łamiący się głód. Nie mogę zapanować nad tą bierną walką o życie. Gdybym mógł wyrżnąłbym go jak niegdyś pięścią w łeb! Lecz wówczas siły nasze i prawa były równe, a dziś... Puści, czy nie puści?

— No, dobranoc, — rzekł. Odszedł.

Zrozumiałem wówczas, ile sił wydatkuje człowiek w obliczu śmierci.

Każde słowo jest wówczas ciężarem, a każda pauza to postój z ciężarem... Dwa kroki... stać! trzy kroki... stać! pięć... stać!

Biegłem jak szalony do domu.

Przyszłość pokoju i Ameryka

W Stanach Zjednoczonych ukazała się w swoim czasie książka popularnego dziennikarza i publicysty Waltera Lipmana p. n. „Cele wojenne Stanów Zjednoczonych". Wypowiedź Lipmana nie jest wystąpieniem rządowych kół, jednakże reprezentuje sposób myślenia społeczeństwa amerykańskiego.

Lipman omawia cele, których rada USA na tle układu powojennych stosunków, zatrąca o najważniejsze zagadnienie — pokój. Jaki może być przyszły pokój, od czego zależy i co rokuje przyszłość pokoju? Autor reprezentuje ten punkt widzenia, że ugruntowany pokój to możność rozwoju życia gospodarczego i kulturalnego. Wojna — to zagłada. My doświadczeni ogromnymi stratami wojennych lat podzielamy ten pogląd w zupełności. Należymy do narodów, jak najbardziej pragnących pokoju i stabilizacji stosunków, by odbudować zniszczoną ojczyznę. Jaka więc jest przyszłość pokoju i jakie jest stanowisko Ameryki wobec pokoju — to zagadnienie najbardziej dla nas żywotne.

Przyjrzyjmy się więc wywodom Lipmana.

AMERYKA DZIELI ŚWIAT NA „ORBITY"

Świat powojenny dzieli Lipman na strefy wspólnoty, czyli orbity wpływów. Układy regionalne. Pierwszy z nich to „Wspólnota atlantycka" obejmująca cały kontynent amerykański, Zachodnią Europę (W. Brytania, Francja, Włochy, Holandia, Portugalia, Hiszpania, Belgia, Irlandia, Szwajcaria) wraz z Norwegią, Danią, Szwecją i Grecją, dalej Australią, Nową Zelandią. Drugi układ nazywa Lipman „orbitą rosyjską" wchodzą tu prócz ZSRR Finlandia, Polska, Czechosłowacja, Austria, Jugosławia, Węgry, Rumunia i Bułgaria. Dalej widzi Lipman „orbitę chińską" a w przyszłości przewiduje wynurzenie się z mgławicy dziejów „orbity" hinduskiej i „orbity" muzułmańskiej.

Ośrodkiem „Wspólnoty atlantyckiej" są oczywiście Stany Zjednoczone. Wchodzą tu państwa inne Ameryki oraz Zachodnia Europa. Warunkiem „wspólnoty" jest wspólne zagrożenie (przez hitleryzm) i obalenie hitleryzmu siłami USA. Państwa potrzebujące pomocy USA, bronione przez USA wchodzą tym samym pod skrzydła amerykańskiego bezpieczeństwa. Jakkolwiek to się nazywa „wspólnotą atlantycką", rdzeń grupy stanowi USA i ona też ma kierować polityką tej „orbity".

Co charakteryzuje „orbitę" rosyjską?

Podstawę Związku ZSRR z innymi państwami, wchodzącymi w skład „orbity" stanowią dwa fakty:

1) wszystkie te państwa wyratowała spod jarzma hitlerowskiego Armia Czerwona, bez pomocy radzieckiej państwa te nie mogłyby uzyskać własnego bytu,

2) przez terytoria tych państw dwukrotnie w ciągu ostatnich lat 30 przeszły armie napastnicze atakujące Rosję. Zatem współdziałanie państw wchodzących w skład orbity rosyjskiej jest koniecznością, stwarza wspólne bezpieczeństwo.

Oba bloki (atlantycki i rosyjski) są dość silne, by przeciwstawić się każdej agresji, współdziałanie obu orbit gwarantuje pokój świata.

Lipman patrzy sceptycznie na rolę ONZ, pokój świata — zapewnia on — nie zależy od głosowania. Pokój jest to przede wszystkim współpraca orbity atlantyckiej i rosyjskiej.

USA I ZSRR

Wobec tego zapytujemy, jaki jest wzajemny stosunek tych dwu potęg, czy zapowiada pokój czy też stwarza niebezpieczeństwo konfliktów?

Wszystko wskazuje na to — mówi Lipman — że współpraca między USA i ZSRR będzie istnieć i będzie trwała. Nieznana w historii świata odległość obu głównych centrów Waszyngtonu i Moskwy uchyla możliwość konfliktu. Nie ma rywalizacji ekonomicznej, gdyż w ramach swoich „wspólnot" oba te państwa posiadają dość surowców i dość rynków zbytu. Ważną rzeczą jest „klimat zaufania". Lipman wolałby widzieć w ZSRR jak on powiada wprowadzenie instytucji amerykańskich, ale i bez tego mimo różnicy ustrojów wpsółpraca będzie poprawna. Gwarantuje to odrębność zainteresowań obu zespołów. „Wspólnota atlantycka" to zespół państw morskich, których zainteresowania skupia obszar oceanów i ich wybrzeży. „Orbita rosyjska" interesuje się natomiast lądowym kompleksem Eurazji. Starcie jest tu niemożliwe jak bój między wielorybem o słoniem — twierdzi Lipman.

A rola Niemiec i Japonii w naszkicowanym obrazie? Publicysta amerykański włącza oba państwa pokonane do „orbity atlantyckiej". Ponieważ Niemcy i Japonia mogą odżyć przy konflikcie, trzeba odebrać im rolę samodzielną, rolę języczka u wagi. Po całkowitej pacyfikacji Japonii i Niemiec, która nie powinna trwać dłużej jak długość życia jednego pokolenia, Japonia ma wejść do „orbity" jako państwo morskie. To samo Niemcy. Zainteresowania Niemiec należy obrócić w kierunku morskim, aby nie przyszło do nowego „Drang nach Osten".

PANEUROPA TO HITLEREUROPA

Lipman ostrzega przed koncepcją tworzenia Paneuropy jako części składowej nowego pokoju. Trzeba pamiętać o tym — mówi — że w środku Europy leżą Niemcy i przez to dominują nad całym europejskim półwyspem. Dlatego praktycznie Paneuropa musiałaby być tworzona pod hegemonią Niemiec albo z wykluczeniem Niemiec. To znaczy, że się otoczy Niemcy szeregiem państw. Ale taki obwarzanek Niemcy już raz bez trudu schrupały i zjedzą zawsze, o ile Związek Radziecki i „wspólnota atlantycka" temu nie przeszkodzą. Tak więc każda Paneuropa w obecnych warunkach prowadzi nieuchronnie do Hitlereuropy.

Pozostaje tylko możliwość dwu orbit — atlantyckiej i rosyjskiej oraz współpracy między nimi. W szeregu każdej orbity muszą istnieć stosunki dobrosąsiedzkie. Od tego w dużej mierze zależy przyszły ustrój świata. Na zasadzie polityki sąsiedzkiej winny się oprzeć stosunki między mocarstwami a ich mniejszymi sąsiadami. Lipman cytuje jako zły przykład politykę Finlandii i przedwrześniowej Polski, politykę balansowania między Niemcami a ZSRR, politykę przypominającą zabawę dzieci ogniem, prowadzącą nie tylko do tragicznych sparzeń sprawców, ale i do tragedii powszechnego światowego pożaru.

USA uważa za zupełnie naturalne, że np. polityka państwa Honduras nie może godzić w interesy USA, nie może w polityce zagranicznej nawiązywać do działalności nieprzyjaciół USA. Tegoż samego — zdaniem Lipmana — może wymagać ZSRR np. wobec Polski. I USA i ZSRR. mają analogiczne prawa w stosunku do swoich pomniejszych sąsiadów.

BLASKI I CIENIE OMAWIANEJ KONCEPCJI

Koncepcja Lipmana wygląda efektownie, ale po bliższej analizie zdradza rysy i budzi zastrzeżenia.

Zastrzeżenia budzi już sam podział na „orbity". Jeżeli podstawa do istnienia „orbity" ma być samowystarczalność obronna, to jak będzie z Chinami. Nie da się zaprzeczyć, że Chiny walczyły bohatersko, lecz czy dałyby sobie radę bez pomocy Rosjan i USA. I znowuż: czy *„wspólnota atlantycka" rozgromiła* by faszyzm bez pomocy ZSRR?

Teraz gdy chodzi o samą „wspólnotę atlantycką", Lipman stwarzając taką koncepcję likwiduje tym samym rolę dwu wielkich sił tradycyjnych W. Brytanii i Francji. Czy oba te narody ze swoją wielowiekową historią i kulturą zgodzą się na to, by być „przedmurzem" Ameryki? Raczej wątpliwe.

Oczywiście; Francja dzięki Ameryce odzyskała wolność, ale też — pośrednio — dzięki akcji wojsk lądowych ZSRR. To też w przyszłości chcąc uniknąć agresji Niemiec Francja będzie musiała tak samo szukać oparcia w ZSRR jak w USA. Dobre sąsiedzkie stosunki nie wykluczają wcale np. normalnych stosunków kulturalnych Polski z Anglią.

Koncepcja Lipmana, koncepcja dwu bloków — morskiego i lądowego — nie zapowiada pokojowej idylli. Historia uczy, że mocarstwo lądowe chce zdobyć hegemonię morską, mocarstwo morskie sięga po ląd. Tak było zawsze od Sparty i Aten.

Pozatem nie da się podzielić świata na strefę morską i lądową.

POKÓJ TO WSPÓLNOTA CAŁEGO ŚWIATA

Rozgromienie faszyzmu nastąpiło naskutek zjednoczenia wszystkich walczących z faszyzmem sił świata. Anglia stawiła opór hitleryzmowi w oparciu o pomoc USA. Stany Zjednoczone mogły się dozbroić dzięki oporowi, który stawia Anglia. Związek Radziecki korzystał z pomocy Zachodu, a Anglia mogła przygotować inwazję, a Zachód mógł utworzyć drugi front dzięki zwycięstwu Armi Czerwonej. W ostatniej fazie zgoda, wysiłek wszystkich trzech mocarstw doprowadził do ostatecznej klęski faszyzmu. Siły hitleryzmu były słabsze, gdyż musiały one zwalczać ruchy oporu i bierny opór narodów Europy.

W okresie walk nie było stref, był wspólny wysiłek. Pokój musi też być dziełem wspólnego wysiłku.

Musi ugruntować się przekonanie, że troska o pokój to jest sprawa całego świata, wszyscy są za losy pokoju odpowiedzialni.

Postępowanie wielkich mocarstw, odpowiedzialność za los świata i wzajemna współpraca, ułożenie stosunków między małymi państwami — oto kamień węgielny porządku.

Wzmacnianie klimatu sprzyjającego pokojowi, wzmacnianie wzajemnego zaufania, likwidowanie w zarodku drobnych sporów i zaognień, pogłębianie współpracy — oto droga do pokoju.

Nie dzielić się na bloki i „orbity", lecz łączyć się w jednym dziele pracy pokojowej i miłości porządku — oto cel powojennego świata.

O.

Urzędy zatrudnienia i bezrobocie

„Kurier Codzienny" w artykule „Paradoksy naszego życia" poruszył sprawę bardzo ważną, o której dotąd nic nie mówiono, a mianowicie sprawę bezrobocia w Polsce. Paradoks! Bezrobocie w Polsce, gdzie setki warsztatów czeka na uruchomienie, gdzie tereny zachodnie wołają o ludzi!

A oto obok znów znajdują się tacy, którzy nie proszą o jałmużnę, ale o uczciwą pracę — i znaleźć jej nie mogą.

Od 1 września 1945 roku działają na terenie Polski Urzędy Zatrudnienia.

Co one właściwie robią i jaki był cel ich uruchomienia?

Przed rokiem 1939 istniały Państwowe Pośrednictwa Pracy, których działalność ograniczała się tylko do pośrednictwa. To była ich jedyna działalność.

Rząd Polski, rozumiejąc, że w obecnej polityce gospodarczej i socjalnej przedwojenne instytucje pośrednictwa nie będą wystarczały, że walkę z bezrobociem należy przeprowadzić w inny sposób — powołał do życia Urzędy Zatrudnienia, które miały nie tylko ześrodkować w swoich rękach pośrednictwo pracy, ale miały pośrednio wpływać na planowy rozdział sił roboczych, miały regulować rynek pracy, przez wymianę wolnych miejsc pracy, miały być tą instytucją pulsującą życiem, biorącą czynny udział w życiu gospodarczym kraju.

I oto co się dzieje w praktyce. Kto tu ponosi odpowiedzialność? Kto zawinił? Urzędy Zatrudnienia rejestrują tylko ludzi, sporządzają suche wykazy i odpowiadają poszukującym pracy — wolnych miejsc pracy nie ma.

A więc ta sama działalność, jaką wypełniały Biura Pośrednictwa Pracy przed 1939 r.

Po co zmieniano nazwę Urzędu?

Fala bezrobocia rośnie, a z tym rozgoryczenie robotnika, który chce pracować, który pragnie budować nową Polskę.

Popieramy w całej rozciągłości autora artykułu „Paradoksy naszego życia" i żądamy

1) Usunięcia Niemców z Terenów Zachodnich i z wszystkich warsztatów Polski Centralnej.

2) Szkolenia robotników niewykwalifikowanych, wzorem Zjednoczenia Przemysłu Włókienniczego.

Szkolenie takie powinno odbywać się we wszystkich miastach. Urzędy Zatrudnienia winny być w ścisłym kontakcie z zakładami szkóleniowymi, powinny sygnalizować, ile mają ludzi, których trzeba wyszkolić i zatrudnić.

3) Transporty na Ziemie Zachodnie powinny być zorganizowane przez Urzędy Zatrudnienia systemem clearingowym. Jeden Urząd Zatrudnienia powinien wysyłać, a drugi odbierać. Winna być zorganizowana kontrola i opieka nad wyjeżdżającym robotnikiem. Nie każdy człowiek ma w sobie żyłkę pioniera czy trampa, nie każdy będzie chciał iść na niepewne. Niemieckie biura werbunkowe konwojowały swoje transporty, miało to złe strony, miało to jednak i dobre.

4) Zapewnienie mieszkań dla robotników wyjeżdżających na nowe tereny pracy. Często zdarza się, że Urząd Zatrudnienia otrzymuje zapotrzebowanie na robotników z równoczesną adnotacją — mieszkań brak. Zgłoszenie idzie do kosza, nikt nie skieruje robotnika do takiego zakładu pracy, który nie potrafi zapewnić mu dachu nad głową. Minęły bezpowrotnie czasy mieszkania pod wiaduktami mostów.

5) Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej winno być w ścisłym kontakcie z Ministerstwem Przemysłu i Ministerstwem Odbudowy Ziem Zachodnich. Urzędy zatrudnienia napotykają na nieprzezwyciężone trudności przy zabieraniu Niemców z poszczególnych zakładów pracy. Ile argumentów i nerwów trzeba zużyć, aby wytłumaczyć, że interes państwa, interes ogółu wymaga, żeby pracę znalazł Polak, nawet pomimo tego, że Niemiec jest siłą bezpłatną i że rentowność przedsiębiorstwa musi ponieść pewne ofiary.

6) Koniecznym jest rozpoczęcie robót publicznych, gdzie znów znaleźliby zatrudnienie robotnicy niewykwalifikowani.

7) Niech Związki Zawodowe, Partie, Rady Zakładowe i prasa, przyjdą z pomocą Urzędom Zatrudnienia, niech pomogą zwalczać system protekcji, niech wpłyną na kierowników zakładów pracy, żeby każde wolne miejsce pracy było zgłoszone w Urzędzie Zatrudnienia.

Pomóżmy sobie wspólnie, miast „biadolić".

Nie ma rzeczy, których nie można było by dokonać i dobrze zorganizować.

A tych wszystkich, którzy żądają tylko cyfr, suchych raportów, zapraszamy z wizytą na jeden, dwa dni do Urzędów Zatrudnienia, niech posłuchają, co mówi „żywy, szary człowiek", a może pozorne bezrobocie w Polsce, będzie szybciej rozwiązane i może łzy ludzkie, których tyle spłynęło za czasów okupanta, będą wcześniej otarte.

Kierownik Oddziału Urzędu Zatrudnienia
w Piotrkowie
S. Sobocińska

Wędrówka po „Bratniaku"

(Dokończenie ze str. 5-ej)

Działalność organizacyjna idzie po linii tworzenia zespołów Związku Młodzieży Demokratycznej na terenie gimnazjów i liceów ogólnokształcących, w szkołach zawodowych, fabrykach oraz biurach. Jest to niewątpliwie praca ciężka i odpowiedzialna, jednak członkowie ZMD. niedarmo posiadają opinię najlepszych aktywistów wśród organizacyj młodzieżowych.

Istniejąca przy ZMD sekcja Sportowa posiada dobrą drużynę ping-pongową. Gorzej jest z innymi rodzajami sportu — brak jest odpowiedniego sprzętu i funduszów. Sekcja projektuje urządzenie w okresie wiosennym kursów nauki jazdy samochodowej i motocyklowej — w chwili obecnej toczą się z Zarządem Głównym ZMD pertraktacje o przydzielenie Wojewódzkiemu Zarządowi ZMD wspomnianych pojazdów. Z ustaleniem się warunków atmosferycznych (wiosną) rozpoczną się regularne treningi drużyny piłkarskiej. Czynione są również przygotowania do obozów letnich, które będą urządzone w Tuszynku pod Łodzią, w Szklarskiej Porębie oraz nad morzem.

JESZCZE RAZ: PIENIĘDZY...

Brak pieniędzy stał się dziś chorobą nagminną. Najlepszym tego dowodem jest niniejszy artykuł, gdzie stale powraca ów natrętny motyw. Członkowie Zarządu ZMD również uskarżają się na brak funduszów. Otrzymują niskie stosunkowo stypendium, z którego opłacić muszą lokal i wszystkie związane z prowadzeniem świetlicy, wydatki. Niech pan napisze — mówi mój przewodnik — że z powodu braku pieniędzy nie możemy zakupić sprzętu sportowego, że nie możemy urządzić stołówki, i że nie możemy uczynić wielu innych rzeczy, bez których niepodobna wyobrazić sobie normalnej pracy w organizacji młodzieżowej.

Po rozegraniu „honorowej" partii w ping-ponga opuszczam sympatyczny lokal. Był to ostatni etap mojej wędrówki, zapoczątkowanej w „Bratniaku". Na ulicy oddycham raźniej. Nie tak łatwo dziś wędrować i pisać o potrzebach młodzieży akademickiej.

Przez moje okulary

Naprzełaj przez prasę

PRZEMIANY NA WSI

Wieś ma teraz dobrą prasę. Nie mamy na myśli jakości pism, walczących o nowe oblicze wsi, ale poprostu chcę stwierdzić fakt, że zagadnienia przebudowy kulturalnej i społecznej wsi stanowią temat pasjonujący liczne pióra.

Na półkach księgarskich ukazała się książka Jana Wiktora p. t. „Ożywcze krynice", w której autor z właściwym sobie przejęciem, niefałszowanym zapałem porusza doniosłą sprawę roli wsi w odrodzonej Polsce, głośnym głosem dopomina się o miejsce i prawa chłopa w dzisiejszym społeczeństwie. Uwagi Wiktora powstały jeszcze w czasie okupacji, a więc wówczas gdy wszelka przemiana życiowa była muzyką przyszłości.

„Obecna wojna — twierdził Wiktor — rozkrusza dawny świat kultury i pojęć dotychczasowych, burzy i obraca w nicość wszelkie uświęcone przeżytki społeczne i ustrojowe, uprząta je pod wielkie dzieło, otwiera szerokie widnokręgi wyzwolonym z dawnych obciążeń myślom i dążeniom". I jeszcze: „Ta wojna... wyzwoli uwięzione siły... Wieś jest zbiornikiem... olbrzymich możliwości".

Jakby praktyczną kontynuacją postulatów Wiktora są wywody Franciszka Gila, zamieszczone w „Odrodzeniu" pt. „Żniwo wielkiej reformy: Ziemia, ziemia..." — Jakaż była atmosfera na wsi przed reformą rolną? — „Nie mogli doczekać się ziemi", aż „w jesieni tysiąc dziewięćset czterdziestego czwartego roku przyszła ziemia". Odtąd „zaczynał się chłop nowy":

> Chłop, który czekał kiedy inżynier wbije w jego pola maszty elektrycznych przewodów; któremu przez głowę nie przechodzi, żeby kryć dom i stodołę słomą; który biedny czy bogaty przestawał chodzić do lasu „na patyki" — jeździł do Rzeszowa po węgiel..."

Skończy się prędzej czy później „poezja" słomianych strzech, przechodząc do historii, stanowiąc zamkniętą kartę przeszłości. Żarówki elektryczne po izbach uczynią z mas chłopskich potężnego konsumenta książki. Będzie się na wsi czytać o tych dawnych czasach, jako o okresie „przedhistorycznym".

O BOMBIE ATOMOWEJ

Najnowszy numer „Kuźnicy" przynosi interesujące zestawienie głosów zagranicznych na temat bomby atomowej, dokonane przez Jerzego Barskiego. Ukazała się właśnie treściwa publikacja uczonego amerykańskiego prof. uniwersytetu w Princeton, Smytha Twierdzi on, że

> prace podjęte i przeprowadzone w tej dziedzinie w ciągu roku 1943 i 44 są niesłuchanym i rekordowym wyczynem nie tylko jako osiągnięcie fizyki współczesnej, ale nie mniej jako niebywały w dziejach sukces organizacji przedsięwzięcia przemysłowego na wielką skalę.
>
> Już podczas prób przeprowadzonych w Chicago, w Oak Ridge i Los Alamos otworzyły się zupełnie nowe horyzonty i zostały dokonane odkrycia, o których nie śnili w najśmielszych marzeniach średniowieczni alchemicy.
>
> W laboratoriach atomowych ręce ludzkie dokonały rzeczy niesłychanej. Przyroda została nie tylko poddana woli człowieka, ale zdystansowana, pozostawiona w tyle. W przyrządach skonstruowanych przez geniusz ludzki powstały nowe pierwiastki tzw. pierwioski transuranowe: pluton neptun. Pierwiastki te nie istnieją nigdzie na ziemi i nawet atrofizycy nie natrafili dotychczas na żaden ślad ich występowania w najbardziej oddalonych ciałach niebieskich.
>
> I oto pierwiastki te w pełnym tego słowa znaczeniu stworzone przez człowieka są przedmiotem już nie doświadczeń, ale wręcz fabrykacji, obliczanej w kilogramach.

Kilka miesięcy temu powstał w Ameryce Związek Pracowników Naukowych Los Alamos. Jest to, jak wiadomo, miejscowość w pobliżu Ganta Fe w Nowym Meksyku, w której powstały wielkie zakłady atomowe o charakterze ośrodka naukowego i przemysłowego.

Związek ten jako naczelny cel swej działalności obrał sobie popieranie zastosowania praktycznego postępu nauki i technologii dla największego pożytku ludzkości. Uczeni ci zdają sobie sprawę, iż nie można mieć monopolu na wynalazek bomby atomowej.

A więc jedynie przez poprawę stosunków międzynarodowych, przez opanowanie sił, zmierzających do wojny — można będzie uniknąć tych niebezpieczeństw.

KU HEGEMONII SŁOWIAN W EUROPIE

Prof. Jan Czekanowski zamieszcza na łamach „Tygodnika Powszechnego" artykuł o „Przeobrażeniach Europy". Autor kończy swe wywody statystyką ogłoszoną przez Niemców w r. 1940, a z której wynika, iż zdawali sobie sprawę ze wzmagających się sił słowiańskich. Oto dane, zaczerpnięte z podręcznika geografii E. Seidlitza:

	1810	1910	1930	1960
	miliony			
Europa ogółem	187	447	496	596
Germanowie	59	152	149	160
Romanowie	63	108	121	121
Słowianie	65	187	226	303
	W ogólnej ilości ludności Europy %			
Germanowie	31,6	34	30	26
Romanowie	33,7	24,3	24,4	22,3
Słowianie	34,7	41,7	45,6	50,6

Zatem już od czasu wojen napoleońskich Słowianie „stanowią najliczniejszą grupę plemienną", jak się wyraża prof. Czekanowski: „Francuzi osiągnęli już stan równowagi demograficznej. Nie posiadają przyrostu naturalnego, a narody germańskie (pomijając oczywiście Holendrów) zmierzają szybko w tym samym kierunku. Można przypuszczać, że przeobrażenia, spowodowane przez wypadki wojenne przyczynią się poważnie do przyśpieszenia tych żywiołowych procesów".

Szwejkowy mit bohaterstwa

Tymczasem Praga huczy Biją tarabany.. sława,.. sława! Naród powstał i krwawi w czterodniowej rewolucji. Lepiej późno, jak wcale... Idzie ulicami Pragi legion bohaterów. „Niech żyje najdzielniejszy naród słowiański, który nigdy nie współpracował z Niemcami". Każde miejsce potyczki ulicznej – oznaczone tablicą i kwiatami. Jest tych miejsc nie wiele.,. Jan Hus odwraca się od ratusza na Staromiejskim Namiesti: „Miłujcie prawdę, każdemu głoście.,." Wstydzi się tego napisu u swych stóp Olbrzymia wystawa w Muzeum Narodowym przedstawia studenta w boju o postęp.., i cały czeski ruch oporu. Wspaniale, pięknie! Co za wyczyny, co za bohaterska walka na wszystkich frontach łącznie z Zaolziem! Drań to był skończony ten autor „Szwejka". Na wystawach księgarń praskich stosy bogatych w ilustracje wydawnictw ministerstwa informacji: „Czechosłowacja, My 1945, Akademik Majowa rewolucja, 17 listopada 1939" i wiele innych. W różnych językach, barwnie i z rozmachem tworzy się mit bohaterstwa, sen czynu zbrojnego Tylko ten przeklęty Walter Jacobi ze swoją sensacyjną książką „Golem.,. Geissel der Tschen" – biczuje zbyt silnie i przypomina Hachę. Nie, to nie prawda, co tam napisane.., on kłamie. K. Wierzyński też nie ma racji.. Tworzy się nowa legenda boju na wyrost, bo ma służyć na eksport.,.

Grzegorz Timofiejew

GŁODY

„— Dajcie chleba wezbrane garście,
Ziemię zgarnę a będę żuł,
dajcie zupy choćby na chwaście
i na głazach rozciętych wpół!

Ja chcę iść! Odebrano wszystko.
Ciało oblekł kolczasty drut.
Zwykły numer zmazał nazwisko
i pozostał mi tylko głód.

Dziki głód jak wierny towarzysz
nie opuszcza ni w noc ni w dnie,
ludzkie rysy zdziera mi z twarzy
i obnaża kościstą śmierć.

Zwiera oczy mgłą spowite,
z jelit bladą wysącza krew.
By go uśpić, gdy rwie skowytem,
fanatyczny nucę mu śpiew. —

Głody moje paście się, paście,
rwijcie ziemię i żyły rzek,
gryźcie szaber jak ziaren garście,
pijcie chłodny spieniony śnieg!

Ja chcę jeść!" — I pochwycił łyżkę,
lecz ból straszny zwalił go z nóg...
I błękitu przelaną miskę
z tłustym słońcem przytknął do ust.

Guzen, 1943.

PIEŚŃ KAMIENIOŁOMU

Tu grób wielu tysięcy
otwarty też i mnie,
dlatego ziemia jęczy,
skoro ją stopa tknie.

Codziennie skalne ściany
rwiemy setkami rąk
i zieją czarne rany
naszych piekielnych mąk.

Bryło, kamienna bryło,
tobie śmiertelna cześć!
Jakąż nadludzką siłą
dźwignąć ciebie i nieść?

Ciężka jesteś, lecz ustąp.
Granit na gradu miał!
Każdy ruch, każdy muskuł
rwie się z napiętych ciał.

Gniew nam rozsadza żyły.
Bij dynamicie z łon,
by głazy się ruszyły
krzycząc o sąd i grom.

Bryło, kamienna bryło,
tobie śmiertelna cześć!
Jakąż nadludzką siłą
runiesz wrogom na pierś!

Guzen, 1944.

„Opowiadania żołnierskie"

Na całość książki Adama Ulricha „Opowiadania żołnierskie" składa się pięć opowiadań, napisanych zepsutą pseudo-żołnierską gwarą. Już pierwsze opowiadanie przypomniało mi żargonowe powedzonka Wiecha, z tą jedynie różnicą, że w żargonie Wiecha można było czasem dojrzeć przebłyski humoru, a w niemiłosiernie okaleczonym języku „Opowiadań żołnierskich" — nie. Oto jedna ze „wspaniałości" zawartych w opowiadaniu „Spekulant": główny bohater żołnierz Kasperek stracił konia i samotnie wybiera się na patrol, aby zdobyć drugiego. Po drodze „wtrajdolił się do jakiegoć dołu" i omijając posterunki niemieckie zdołał dotrzeć (w mundurze żołnierza polskiego i w biały dzień!) do siedziby sztabu, mieszczącego się w środku zapchanej Niemcami wsi. No i, naturalnie, „rozwalił chałupę z całym sztabem w drebiezgi". I jeszcze konia generalskiego „Razem z końskim pucybutem" do kompanii przyprowadził. Wspaniałe — prawda.

Przykład drugi, niezwykle soczysty: innym razem, ów dzielny żołnierz Kasperek, orał pole pod Szczecinem. No i naturalnie „zorganizował" wiadro „sznapsa" i wychlał „wiadomo"", kilka manierek. Koń, nie chcąc być gorszym od swego pana, „wydoił" pozostałą zawartość wiadra. I orali „oba" tak, że skiby z początku proste biegły krzywo, tak jakby byk nie przymierzając odstawiał cienki interes"...

Dwa przytoczone tu przykłady charakteryzują doskonale język, kompozycję i zawartość ideową „Spekulanta". To zaoszczędzi mi trudu zajmowania się analizą pozostałych opowiadań. Wystarczy, gdy nadmienię, że nie różnią się w niczym — oprócz innych wątków fabularnych — od pierwszego. Tyle pod adresem autora. Jeżeli chodzi o wydawców to dziwię się, że Oddział Propagandy Polityczno-Wychowawczej Wojska Polskiego wydaje podobne „perełki" w serii utworów literackich i że w ogóle je wydaje. Czy nie należałoby bardziej planowo rozporządzać papierem? I czy nie należałoby stosować ściślejszej selekcji w polityce wydawnictwa?

ts.

Profile

„Znasz li ten kraj"

Boya-Żeleńskiego.

Zasługi Boya są tak różnorodne, że jeśli szło o pierwsze wznowienie, było w czym wybierać. Słynne przekłady, obejmujące nielada zakres literatury francuskiej, recenzje teatralne, będące jakże żywą konfrontacją twórczości dramatycznej z teraźniejszością, studia historyczno - literackie...

Tom wydany obecnie („Znasz-li ten kraj?") jest owocem rozważań nad powstaniem „Zielonego balonika" w Krakowie. Ale chcąc wyjaśnić znaczenie tej pierwszej w Polsce szopki literackiej trzeba było scharakteryzować środowisko krakowskie i atmosferę panującą wówczas w tym mieście. Kraków był to „unikat" i „najoryginalniejsze miasto pod słońcem", — „W Krakowie człowiek — w znaczeniu życia materialnego — był za słaby, życie za wątłe, mury raz po raz zwyciężały". Gdzieindziej walka „między kamieniem a człowiekiem" powodowała, że życie przenosiło się poza obręb murów: Kraków „do bardzo późna zamknięty był w przestrzeni dawnych murów"... Stał się „uprzywilejowanym miastem narodowych obchodów".

W tę sztywną, uroczystą powagę wtargnęła młodość w postaci „cyganerii" ...Kropkę nad i postawił kabaret „Zielonego balonika"... — Czyta się te stronice, jak pasjonującą powieść, której bohaterami są znane osobistości świata literacko - artystycznego.

Jarosław Janowski.

Kilkanaście tysięcy zbrodniarzy hitlerowskich wydanych będzie Polsce

W najbliższych dniach, jak już donosiliśmy — wyjeżdża na teren amerykańskiej okupacji Niemiec polska misja wojskowa do badania zbrodni niemieckich. Misja na terenie obozów będzie wyszukiwała przestępców wojennych, znajdujących się na polskich listach.

Przestępcy wojenni będą specjalnymi transportami po kilkuset ludzi w asyście komisji międzyalianckiej i pod eskortą żołnierzy polskich przetransportowani do Polski, gdzie będą odpowiadali przed sądami polskimi w miejscu popełnienia przestępstw. W jednym z pierwszych transportów znajdą się: ew. gubernator warszawski Fischer, „Gauleiter" Greiser i „Stadthauptmann" warszawski Leist.

Kartoteka przestępców wojennych zawiera kilkanaście tysięcy nazwisk.

Po zakończeniu prac w strefie amerykańskiej komisja rozpocznie pracę w strefie brytyjskiej i francuskiej.

SPROSTOWANIE

W zamieszczonym w nr. 11 „Tygodnika Demokratycznego" wierszu moim pt. „Listy Wygnańców" popełniono kilka omyłek zecerskich, które zniekształciły w dużym stopniu właściwy sens utworu.

I tak: w wierszu I zamiast: „Tęsknota spływa z piór"... winno być: „z pióra"... W wierszu II zamiast: „i lśni jak kleks źrenica łzawą?" — winno być: „i lśni jak kleks — źrenica łzawa?.." W wierszu III opuszczono wyraz „drżącą", a w V „poprawiono" użytą przeze mnie poprawną formę gramatyczną: „Domie rodzinny", na „Domu rodzinny".

Wydawałoby się, iż cztery omyłki drukarskie w pięciu linijkach „Listów" powinny stanowić kres dalszego zniekształcania nieszczęsnych „Listów". Niestety, pracowity zecer nie poprzestał na tym, lecz poprawiał niezmordowanie dalej. W wierszu XIII zamiast: „i biciem pasów"... winno być: „i biczami pasów"— a w wierszu XIV zamiast: „Nic przechodzi"., winno być: „noc przychodzi"...

Wydaje się mi, że 6 omyłek drukarskich w jednym krótkim utworze literackim — to stanowczo za wiele; zarówno dla wiersza jak i dla czytelników.

Dlatego, zwracam się do pp. Zecerów i Sympatycznej Korektorki z nieśmiałą prośbą o łaskawsze traktowanie wierszy.

Tadeusz Słupecki

ZARZĄDZENIE
Prezydenta Miasta Łodzi z dn. 11 marca 1946 r. w sprawie targowisk łódzkich

Na podstawie art. 68 i 126 rozporządzenia Przeydenta Rzplitej Polskiej z dnia 7. VI. 1927 roku w prawie przemysłowym (Dz. U. R. P. Nr 53, poz. 468) w brzmieniu ustalonym ustawa z dnia 8. VIII. 1938 r. (Dz. U. R. P. Nr 60, poz. 463) oraz na zasadzie § 5 regulaminu targowego dla targów małych, odbywających się w Łodzi, uchwalonego przez Radę Miejską w Łodzi z dnia 20. III. 1935 r. i ogłoszonego w Nr 11 Dziennika Zarządu Miejskiego z dnia 15. XI. 1935 r. zarządzenie swoje z dnia 28. XII. 1945 r. w sprawie targowisk łódzkich zmieniam następująco:

I. Punkt 2 otrzymuje następujące brzmienie:

Przedmiotami obrotu targowego na Placu Barlickieego mogą być wyłącznie surowe płody przyrody, artykuły spożywcze wszelkiego rodzaju, oraz przedmioty, służące do użytku gospodarstwa domowego jak: szkło, naczynia kuchenne, mydło, soda itp.

Na pozostałych targowiskach może się odbywać obrót towarowy wszelkiemi przedmiotami dozwolonego obrotu targowego, stosownie do regulaminu targowego, nie wyłączając artykułów powyżej wyszczególnionych.

Sprzedaż mięsa, przetworów mięsnych, dziczyzny w kawałkach i ptactwa oskubanego dozwolona jest na targach tylko w mięsnych halach targowych.

II. Jako 2 a dodaje się:

Sprzedaż na targach manufaktury, galanterii i innych artykułów dozwolonego obrotu targowego o ile odbywa się nie ze stoisk (stragany, budki, stoły), lecz z ręki, koszów, walizek lub skrzynek, może być uprawiana począwszy od dnia 15 marca 1946 r., wyłącznie na targowisku na Bazarach) czyli na t. zw. Rynku Tamfaniego).

Powyższe ograniczenia nie dotyczy sprzedaży na targach wszelkiego rodzaju artykułów spożywczych z koszyków, skrzynek itp.

O rozpoczęciu prowadzenia przemysłu okrężnego na targach, osoby prowadzące ten przemysł, powinny donieść Starostwu Grodzkiemu (Oddział wzgl. Referat Przemysłowy), właściwemu dla miejsca zamieszkania, — stosownie do art. 53 powołanego na wstępie rozporządzenia.

III. Punkt 6 otrzymuje następujące brzmienie:

Winni przekroczenia przepisów niniejszego zarządzenia ulegną w drodze administracyjnej karze grzywny do 10.000 złotych lub karze aresztu do 14 dni albo obu tym karom łącznie.

Zarządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

(—) K. Mijal
Prezydent Miasta

OGŁOSZENIE

Zarząd Miejski w Łodzi — Wydział Plantacji — podaje do wiadomości, iż drzewka i krzewy parkowe liściaste, drzewa alejowe, sadzonki drzew i krzewów liściastych leśnych w dużych ilościach posiadają do zbycia Miejskie Zakłady Szkółek na Marysinie III i Zdrowiu w Łodzi.

Bliższych informacji udziela biuro Wydziału Plantacji, Łódź, ul. Piotrkowska 17.

Łódź, 13 marca 1946.

Zarząd Miejski w Łodzi

KONKURS

Zarząd Miejski w Łodzi, Dział Techniczny ogłasza konkurs na wakujące stanowisko inżynierów budowniczych, techników budowlanych z praktyką lub bez.

Poszukiwani są:

1. inżynier architekt na stanowisko kierownika Nadzoru Budowlanego II Instancji;
2. inżynier mechanik na stanowisko referenta do spraw centralnego ogrzewania;
3. inżynier dróg i mostów na stanowisko kierownika Oddziału;
4. 2 inżynierów dróg i mostów na stanowisko kierowników budowy;
5. inżyniera na stanowisko kierownika eksploatacji kamieniołomów;
6. inżyniera lub wykwalifikowanego technika, jako referenta spraw wodnych
7. inżyniera architekta lub lądowego na stanowisko zastępcy kierownika Budownictwa Miejskiego;
8. 3 inżynierów architektów do kierowania robotami budowlanymi;
9. inżyniera architekta lub lądowca na stanowisko referenta remontów gmachów miejskich;
10. 5 techników budowlanych ewentualnie budowniczych;
11. technika do instalacji wodociągowo-kanalizacyjnej;
12. 2 mierniczych przysięgłych;
13. 5 techników drogowych;
14. 2 inżynierów urbanistów albo techników;
15. 2 pracowników ze znajomością prawa administracyjnego;
16. 6 urzędników administracyjnych obeznanych ze znajomością spraw budowlanych.

Uposażenia służbowe wg. umowy. Podania z własnoręcznie napisanym życiorysem, odpisami świadectw składać należy do Działu Technicznego, Łódź, ul. Piotrkowska nr 64, I. piętro, pokój nr 5.

Łódź, dnia 13 marca 1946 r.

Zarząd Miejski w Łodzi.

OGŁOSZENIE

Zarząd Miejski — Wydział Zdrowia Publicznego w Łodzi poszukuje kandydata na objęcie stanowiska lekarza — asystenta — na oddziale gruźliczym w miejskim szpitalu w Radogoszczu.

Zgłoszenia należy kierować do Wydziału Zdrowia Publicznego (ul. Piotrkowska 113, III p., pokój 310), gdzie można zasięgnąć bliższych informacyj.

Zarząd Miejski w Łodzi.
Łódź, dnia 13 marca 1946 roku.

Repertuar kin łódzkich od dn. 17.III - 46 r.

POLONIA ul. Piotrkowska 67	„ZNACHOR"
TĘCZA ul. Piotrkowska 108	„ZNACHOR"
WŁÓKNIARZ ul. Zawadzka 16	„CHŁOPIEC Z NASZEGO MIASTA"
HEL ul. Legionów 2-4	„CHŁOPIEC Z NASZEGO MIASTA"
WISŁA ul. Przejazd 1	„TRZECH PRZYJACIÓŁ"
STYLOWY ul. Kilińskiego 123	„PRZEZ ŁZY DO SZCZĘŚCIA"
BAŁTYK ul. Narutowicza 20	„ROBIN HOOD"
GDYNIA ul. Przejazd 2	„PRZEZ ŁZY DO SZCZĘŚCIA"
ROBOTNIK ul. Kilińskiego 178	„ZBIEG Z SAN QUENTIN"
ZACHĘTA ul. Zgierska 26	„ŚWIAT SIĘ ŚMIEJE"
„BAJKA" ul. Franciszkańska 31.	„MIASTO CHŁOPCÓW"
WOLNOŚĆ ul. Napiórkowskiego 16	„JENNY"
ROMA ul. Rzgowska 34	„BIAŁY MURZYN"
PRZEDWIOŚNIE ul. Żeromskiego 74-76	„KURHAN MAŁACHOWSKI"
TATRY ul. Sienkiewicza 40	„MANEWRY MIŁOSNE"
ADRIA Marszałka Stalina (Główna 1	„TRZECH PRZYJACIÓŁ"
REKORD Ul. Rzgowska 2 (Plac Reymonta)	„PENSJONARKA"
MUZA Ruda Pabianicka	„WESOŁY PROGRAM"

Początek seansów: w dni powszednie o godz. 16, 18 i 20; w niedzielę i święta o godz. 12, 14, 16; 18 i 20.

Kino „Polonia", „Hel", „Adria", „Bał tyk", „Przedwiośnie" i „Roma" rozpoczynaja seanse o pół godziny później.

Uwaga! Bilety ulgowe dla członków Związków Zawodowych, wojska i uczącej się młodzieży do nabycia w przedsprzeda ży w Okręgowej Radzie Związków Zawodowych (Strzelecka 2) pok. 1 w godz. od 10-tej do 13-tej.

Redaguje komitet redakcyjny. Nacz. Redaktor Jan Wojtyński Redakcja i administracja: Piotrkowska 78, tel. 121-67 i 224-31. Wydawca: Zarząd Wojewódzki Stronnictwa Demokratycznego
Administracja czynna od godz. 9-ej rano do 16 -ej. Redaktor przyjmuje codziennie od 12 do 13. D—06383 Drukarnia Nr 4 Spółdz. Wyd. „Czytelnik". Łódź, Żwirki 2, tel. 209-50